Nr 6 Kraków, Czwartek dnia 9 Stycznia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji: **Krakow, ulica Krupnicza l. 11.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Urzędnicy magistratu krakowskiego.

Sprawa polepszenia bytu urzędników państwowych, jest, jak się zdaje, na najlepszej drodze. Tak przynajmniej zapewniał i parlament i deputację urzędników hr. Kazimierz Badeni; nie mamy zaś powodu wątpić o szczerości słów jego. Łudzenie bowiem urzędników, jak to wielu utrzymuje, w tym jedynie celu, by ich mieć po swej stronie przeciwko Luegerowi, nie byłoby rzeczą godną męża z charakterem, a że takim hr. Kazimierz Badeni był zawsze, tego mu nie odmawiają nawet ci, których jego polityka państwowa ani olśniewa, ani zachwyca. Urzędnicy państwowi doczekają się tedy może lepszej doli. Po za gałęzią wszakże służby rządowej, są jeszcze urzędnicy, o których bycie i losie społeczeństwo niemniej ma obowiązek myśleć. Idzie nam mianowicie o sprawę polepszenia materjalnej sytuacji urzędników, pozostających w służbie antonomicznej. Urzędnicy magistratu krakowskiego, jedni z pierwszych dali hasło do akcji w tym kierunku, a akcję tę najzupełniej słuszną i odpowiadającą istotnie koniecznej potrzebie, uważamy za swój obowiązek energicznie poprzeć.

Gruntownie uzasadnione podanie zbiorowe krakowskich magistrackich urzędników, przyjmuje za punkt wyjścia prawidło statutu krakowskiego, stanowiące, że konceptowi urzędnicy magistratu wykazać się winni ukończeniem nauk prawa i administracji. tudzież złożeniem egzaminów praktycznych, wymaganych od urzędników państwowych tejże samej kategorji. Wiadomo, że przepis ten nie mógł być odrazu zastosowany bardzo ściśle, to też przez czas dość długi skład magistratu pozostawiał wiele do życzenia a najważniejsze funkcje powierzane były często ludziom niepowołanym, pozbawionym potrzebnego wykształcenia i ratującym się tylko przypadkowo nabytą rutyną. Był to stan rzeczy w wysokim stopniu niepomyślny. To też nic dziwnego, że Rada miejska uczuła się wreszcie zmuszoną do uskutecznienia w ubiegłym roku kilku głęboko sięgających cięć cesarskich, w celu oczyszczenia miejskiej magistratury z żywiołów nieprzydatnych, albo wprost niewłaściwych. Dzięki temu dziś nasza władza miejska, z bardzo może małemi wyjątkami, przedstawia się wcale poważnie i inaczej wygląda, niż było za lat dawnych. Magistrat składa się teraz z samych prawników egzaminowanych, często posiadających także stopień akademicki, a są nawet i tacy. którzy w literaturze prawniczej zdobyli sobie pewną reputację.

Wobec tego możnaby było zapewne przypuszczać, że urzędnicy magistraccy, od których wymaga się tych samych co od urzędników państwowych kwalifikacyj, takie same jak urzędnicy państwowi mają uposażenie. Tak być niewątpliwie powinno, ale tak nie jest. W niektórych kołach naszego miejskiego obywatelstwa a nawet w samej Radzie miejskiej utrzymuje się pomimo to opinja nawkróś mylna, że urzędnik magistracki ma wogóle dochody daleko lepsze, niż jakikolwiek inny urzędnik. Opinja ta jest dość pospolita nawet po za murami naszego miasta, a trudno sobie wytłómaczyć na czem ona się opiera. Jedynie w Wiedniu urzędnicy komunalni otrzymują pensje odpowiednie ich randze, położeniu towarzyskiemu i kwalifikacjom. Wszędzie gdzieindziej, a u nas w szczególności, urzędnik magistratu nietylko nie ma lepszych dochodów niż jego kolega rządowy, lecz nawet płaca jego nie dorównywa owym, jak wiadomo, bardzo niedostatecznym pensjom, jakie urzędnicy państwowi pobierają na podstawie tej połowicznej, niewystarczającej regulacji, która opiera się na ustawie z d. 15 kwietnia 1873 r. Memorjał krakowskich urzędników magistrackich wyjaśnia to wszystko w sposób jak najściślejszy wykazami cyfrowemi i przekonywa najzupełniej, że żądania są sumiennie uzasadnione, że dwadzieścia kilka lat już trwająca cierpliwość musiała się nareszcie wyczerpać i że poczucie sprawiedliwości każe skromnym żądaniom spiesznie zadośćuczynić.

Krakowska Rada miejska uznawała już kilkakrotnie z własnej inicjatywy nadzwyczajną szczupłość i niedostateczność dzisiejszej płacy niektórych urzędników miejskich. Uwaga jej zwróciła się mianowicie na zbyt małe uposażenie urzędników sanitarnych i budowniczych, skutkiem czego dla tych dwóch gałęzi uchwalono wyjątkowo sowitsze pensje. Okoliczność ta wytworzyła dość niebywały stan rzeczy: oto podczas gdy w służbie urzędowej lekarze i technicy napróżno starają się od długiego czasu o zrównanie ich z urzędnikami prawniczymi, w Krakowie dzieje się wręcz przeciwnie, bo właśnie prawnicy pozostający w służbie miejskiej teraz dopiero rozpoczęli starania o zrównanie ich pensyj z pensjami miejskich lekarzy i techników. Miejmy nadzieję, że Rada miejska postara się o usunięcie taj anomalji a przedstawione jej postulaty jak najżyczliwiej zbada i uwzględni. Na postanowienia jej powinien wpłynąć także wzgląd, że położenie naszych urzędników miejskich nietylko w porównaniu z Wiedniem, ale nawet z innemi miastami monarchji, jak Pragą, Gracem, Bernem, Lincem itp. przedstawia się daleko gorzej i niekorzystniej.

Sprawiedliwa zasada, według której pensja urzędnicza powinna nietylko pokrywać koszta prywatnego życia urzędnika i jego rodziny, lecz prócz tego wystarczać także na zaspokojenie potrzeb umysłowych, zakreślonych już samym stopniem wykształcenia i stanowiskiem towarzyskiem, oddalona jest od rzeczywistości w Krakowie bardziej, niż gdziekolwiek indziej. Nie mamy już na myśli niższych stopni, ale twierdzić niestety trzeba, że urzędnik magistracki zajmujący nawet wyższą posadę, urzędnik, którego studja uniwersyteckie pochłonęły tysiące, przy najsurowszej oszczędności, z samej pensji wraz z rodziną wyżyć nie zdoła. Jeżeli zatem ma dość siły charakteru, aby oprzeć się licznie nastręczającym się pokusom, jedyną jego ucieczką jest zabijający kredyt, który go zazwyczaj z gruntu niszczy i nie pozwala mu nawet wtedy, gdy szczęśliwe okoliczności pozwolą mu mieć dostatniejsze utrzymanie, doprowadzić do równowagi budżetu domowego. Nietylko zatem sprawiedliwość, ale już ludzkość sama nakazuje zaradzić temu wprost niemoralnemu stanowi rzeczy. Rada miejska roztrząsając prośbę magistrackich urzędników powinna mieć to na uwadze i pamiętać o słowach, niezapomnianego dra Dietla, wyrzeczonych w roku 1867 podczas reorganizacji magistratu:

„Obowiązek Rady względem magistratu polega na sprawiedliwości i życzliwości, magistratu zaś względem Rady na posłuszeństwie i wierności. Nieskazitelny charakter urzędnika miejskiego jest tem potrzebniejszy, ile że nie mała nastręcza mu się sposobność pokusy, a każde pod tym względem zboczenie na niekorzyść mieszkańców i miasta obrócić się musi. Przeto urzędnik magistratu powinien być stosunkowo lepiej wynagrodzonym od urzędnika rządowego. Urzędników niedbałych lub nierzetelnych wydalać bez pobłażenia. ale tych, co gminie poczciwie i z poświęceniem służą, bardzo szanować i hojnie wynagradzać należy“.

Szkoła ludowa.

W onegdajszym porannym dodatku podaliśmy kronikarskie krótkie sprawozdanie z niedzielnego zgromadzenia „Szkoły ludowej“. Od jednego z przyjaciół naszego pisma i rzetelnego zwolennika „Szkoły ludowej“ otrzymujemy dziś ciekawy list, rzucający światło na przebieg zgromadzenia i uzupełniający interesującemi szczegółami naszą wczorajszą notatkę. Podajemy list w całości, przekonani, że wywody naszego przyjaciela są najzupełniej słuszne i podyktowane są jedynie troską o dobro i rozwój Towarzystwa. List brzmi jak następuje:

„Walne zgromadzenie Towarzystwa szkoły ludowej, udaremnione brakiem kompletu przed dwoma miesiącami, przyszło nareszcie do skutku w niedzielę 5 bm. w sali Rady miejskiej i to tylko dzięki wytężeniu wszystkich sprężyn zardzewiałej i coraz bardziej skrzypiącej liberalnej machiny *Nowej Reformy.*

Do kompletu, sądziłby kto, iż potrzebne były setki?.. Bynajmniej. Tak trudno było zebrać 51 uczestników. mimo iż na to dostarczył sam zarząd główny 28 członków, — że zmobilizowano całą radę nadzorczą, redakcję, omal że nie administrację *N. Reformy.*, dla której zarząd postarał się o sporą liczbę legitymacyj z pojedynczych Kółek kraju, przygotowując sobie w ten sposób tak bardzo zachwianą niedawno większość głosów. A jednak mimo takich wytężeń, zamiast o 3-ej, d o p i e r o o g o d z. 4-tej doliczono się kompletu 51 członków i rozpoczęto obrady.

Przebieg ich od początku do końca nastręczał każdemu, nawet najbardziej nieuprzedzonemu, nowych dowodów, iż *N. Reforma* nie reprezentując dzisiaj żadnej wyraźnej zasady, niezdolna skupić przy sobie ludzi — że za przykładem „przeżuwaczy“ przetrawia dziś tylko to, co dawniej połknęła, a wszystkie jej wysiłki na każdem z pól pracy skierowane są jedynie ku temu, aby dla szczupłego grona s w y c h j w y d a w c ó w wziąć w monopol agendy pojedynczych towarzystw — choćby z oczywistą tychże szkodą — i w ten sposób, w miarę usuwającego się z pod nóg własnego gruntu macierzystego, żyć dalej życiem pasożyta, choćby kosztem innych zdrowych organizmów. jak w tym wypadku kosztem Tow. szkoły ludowej.

Spóźnione o rok prawie sprawozdanie zarządu (bo za dwa lata naraz) wykazało nie rozwój, nie stagnację nawet, ale cofanie się wstecz, upadek. Zmniejszyła się z n a c z n i e liczba członków, p r z e s t a ł y f u n k c j o n o w a ć 22 (!) koła, akcja zarządu niedołężna, zamiast zwrócić się przedewszystkiem tam, gdzie toczy się walka, n a k r e s y, skierowana została do środka kraju, gdzie nic naszej narodowości nie zagraża, przynajmniej na razie.

Dla braku energji i inicjatywy nie potrafił zarząd powołać do życia nowych kółek, a zaniedbał dawne, lub rozluźnił swój z niemi stosunek, nie odpowiadając tygodniami na zapytania. Do ostatecznego zobojętnienia członków przyczynił się w końcu b r a k w s z e l k i c h s p r a w o z d a ń m i e s i ę c z n y c h z a r z ą d u głównego, które powinny się co miesiąc znajdować we wszystkich dziennikach polskich. Wobec takiego fatalnego niedoboru nic dziwnego, że wyłoniła się przed dwoma miesiącami ostrzejsza opozycja, która miała na celu poprawę rzeczy, a zarazem zmianę statutu w tym kierunku, aby część dochodów mógł zarząd lokować nie tylko w papierach wartościowych, ale i w budynkach na szkoły, jak jest u Macierzy czeskiej, specjalnie szło o usunięcie statutowej przeszkody do e n e r g i c z n e j a k c j i w B i a ł e j, tak bardzo zagrożonej przez Niemców, a mającej jako szkoła ludowa tworzyć organiczną całość w gimnazjum cieszyńskiem.

Ta to szlachetna opozycja przejęła *N. Reformę* panicznym strachem... o mandaty w zarządzie (jak liberałów w Radzie państwa) stąd g e w a ł t! chociaż nawet z tak zmienionego paragrafu mógł korzystać zarząd dopiero za uchwałą walnego zgromadzenia! Ale że opozycja okazała wówczas również ochotę odświeżenia wydziału, zatem zaalarmował zarząd wszystkie koła w kraju hasłem: r a t u j c i e t o w a r z y s t w o, c z y l i r a c z e j n a s z e m a n d a t y!

I co boleśniejsze, prezes Towarzystwa p. A s n y k, witając delegatów przybyłych ze Lwowa, Stryja, Stanisławowa, w zagajeniu zebrania dopuścił się tego niebywałego nietaktu, iż stanowisko bezstronne, jakie przewodniczący zawsze zachować powinien, zamienił na wyzywające do walki z opozycją imiennie nawet nazwaną w osobie p. Bartoszewicza. Fatalne to znalezienie spotkało się z zasłużoną a ciętą odprawą p. Bartoszewicza, któremu jednak p. Asnyk odebrał głos, jak nie udzielił go również p. Danielakowi, przeprowadzając większością dwóch głosów uchwałę, aby nad wyborem zarządu nie było dyskusji. Małoduszna ta taktyka liberałów nadużyła p. Asnyka, jako przewodniczącego i do tego, że wbrew powziętej uchwale wydrukowaną listę kandydatów zarządu z patosem sam polecał, popierając ją g r o z ą o s o b i s t e g o d o w o d u z a u f a n i a, co było tem śmieszniejsze, że z dziewięciu kandydatów, proponowanych przez zarząd, sześciu było i na liście opozycyjnej! Czyli, że na 27 członków dawnego zarządu dostałoby się t r z e c h opozycjonistów.

Do tego doszło liberalne bankructwo, niepomne zasad, które swego czasu w „Rachunkach“ polecił Kraszewski: „Nie tłummy żadnej idei, nie ukrócajmy swobody myśli i słowa. nie żądajmy zamknięcia ust dla tego, że nie nasze przekonania głoszą“.

Rozprawy dalsze nad zmianą statutu nosiły na so-

bie piętno nowej, bo wolnomyślnej presji tak, że delegat ze Lwowa, p. Dwernicki, postawił wprost pytanie, po co właściwie przyjechali delegaci z tak daleka? Również doszło do chaosu, gdy w głosowaniu nad pojedynczemi zmianami okazało się, iż jeden delegat zastępował 13 głosów. Odczytanie telegramu ludowych posłów ze Lwowa, z podpisami: Bernadzikowskiego, Wójcika, Bojki, Styły i Warzechy przyjęto oklaskami.

Żądanie p. Danielaka, aby sekretarz odczytał list nadesłany z Bukowiny, uchylił p. Boroński tem, iż zostawił go w domu. (List ten zawierać miał pewne krytyczne uwagi kół z Bukowiny w myśl listu ks. Dąbrowskiego). Najobszerniejszą dyskusję wywołały §§. 2, 7 i 8. Przemawiali pp.: rektor Balasitz, Bartoszewicz, Dwernicki, Łokietek, Boroński, Danielak, i pani Koczalska. Delegatka z Białej, p. Libera, przedstawiła bardzo wymownie kwestję naglącą szkoły w Białej. Dyskusję w tej mierze ukrócić było ciągłem dążeniem prezydjum tak, że wywołało to kilkakrotne interpelacje. Podobnie było ze sprawą głosowania pełnomocnictwami. Z kłopotów tych ratował p. Balasitz, nawołując do szybszego tempa wobec i tak już biednego prezydjum (wesołość). Paragrafy 6 i 7 przeszły w redakcji zarządu, t. j. że lokacja kapitałów pozostaje tylko w papierach. Z dalszych ustępów wywołał dłuższą dyskusję paragraf traktujący o pełnomocnictwach delegatów. Uchwalono, aby każde koło reprezentował delegat z prawem do dwu tylko pełnomocnictw.

Ciekawą była dyskusja co do ustępstw dzisiejszych, analogicznych z owemi, które swego czasu doprowadziły do tego, iż Towarzystwo oświaty ludowej wytrącono z rąk ówczesnym demokratom, dziś liberałom.

Posądzenia o dzisiejszy taki kierunek zarządu starał się odeprzeć przewodniczący, mimo otwartych wyjaśnień p. Bujwidowej. Resztę paragrafów przyjmowano coraz pospieszniej, wbrew nawet temu, że kompletu znowu już nie było. Ale, byle dalej! Skrutynium wyborów wykazało, iż „górą nasi“, bo wprowadzono do zarządu dwóch członków nowych, którzy dotąd nigdy niczem nie okazali ani ochoty, ani zajęcia się sprawami Towarzystwa, dwóch dekadentów *sans consequence*, jednego, który sam prosił dla podeszłego wieku o wzgląd, trzech takich, którzy przeważnie w kraju są nieobecni; zatem: *nahaj bude jak buwało*, czyli: *Le roi est mort, vive le roi le mort!*

Nowa Reforma na razie ocaliła znowu jednę z nieracjonalnych swych racyj pasożytniczego bytu. Lecz czy nie należałoby w imieniu członków Towarzystwa z Krasickim powiedzieć:

...Przestańcie, bo się źle bawicie;
Dla was to igraszką, nam idzie o życie!

Takie uwagi słyszałem wczoraj u Turlińskiego, dokąd się przeniosła znaczna część zgromadzenia. — Delegaci uskarżali się poufnie na tendencyjność zarządu, który ich steroryzował kwestją zagrożonego rzekomo bytu Towarzystwa! Biedacy nie wiedzieli, że w stosunku do Towarzystwa „Szkoły ludowej“ szło *Nowej Reformie* głównie o ratunek zasady: *l'état c'est moi!*

Z KRAJU.

Frysztak d. 7 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Czytając artykuły w dziennikach o „okręgach nonowych sanitarnych“, powziąłem nieco odmienne zapatrywanie na rozwój tej świeżej organizacji w naszym kraju i dopatrzyłem się w niej tylko jednostronnego pożytku, obserwując zaś zblliska działanie lekarzy okręgowych, nabyłem przekonania, że oni pożytecznie i ze skutkiem dopiero w przyszłości działać mogą. Chciałbym jednak sprostować tutaj kwestję tyczącą się zasady w rozwijaniu się tejże instytucji sanitarnej, która, o ile mi się zdaje i co poniżej wyłuszczyć będę się starał, jest może na błędnej drodze.

Dotychczas trzymano się zasady, aby tworzyć posady lekarzy okręgowych w tych miejscowościach, w których lekarzy nie ma wcale, nie wchodząc w to bynajmniej, czy lekarze mogą być zadowoleni z miejscowości pozbawionej wszelkich stosunków ze światem, czy prócz skromnej pensji (bo 500 rocznie) mogli tam spodziewać się praktyki prywatnej, która przecież na prowincji dla każdego lekarza jest podstawą jego bytu.

Ogłoszono więc konkursy na posady w różnych pustkowiach, na które albo nikt się nie zgłaszał, albo też jeżeli się zgłosił i przyjął posadę, po kilku miesiącach ją opuszczał.

Posady więc takie spotkał los, który był z góry do przewidzenia. — Winy tego szukać należy nie w braku lekarzy, o którym się ciągle słyszy, lecz w zasadzie użytej przy tworzeniu tychże posad. Chcąc bowiem wypróbować skuteczność i znaczenie organizacji sanitarnej, którą Sejm zatwierdził i do rozwinięcia poruczył, należałoby wobec istniejącej liczby lekarzy, tworzyć okręgi sanitarne tylko w tych miejscowościach, gdzie lekarz prócz stałej posady mógłby liczyć także na dochody z praktyki prywatnej i na stosunki możliwe socjalne, czyli gdzieby mógł żyć wśród warunków, wśród których byłby zdolnym poświęcać się swemu urzędowaniu. Wówczas organizacja mogłaby być należycie ocenioną i zapewne jednogłośnie ze strony powiatów byłaby za użyteczną uznana. W miarę zaś przyrostu liczby lekarzy, czego zapewne przychylny nam los nie odmówi w przyszłości wobec dwóch wydziałów lekarskich w Galicji, możnaby stopniowo coraz mniej przystępne i odludne miejscowości posadami lekarskiemi zapełniać.

Idąc krok w krok według tej zasady, możnaby z czasem zbudować gmach zdrowia, z którego rzeczywiście kraj mógłby czerpać siły fizyczne.

Tak postępowano w innych krajach koronnych i za granicą, bo też dzisiaj są tam widoczne dobre rezultaty.

Uważne zastanowienie się nad tą sprawą, poruczamy właśnie obradującemu Sejmowi.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 7 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Goethe, pisząc romans „Cierpienia młodego Werthera“, znał dobrze sentymentalne usposobienie swoich rodaków. Rzeczywiście, Niemcom trzeba przyznać wiele czułości sercowej; chociaż nie posiadają temperamentu południowego, miłość ich jest przytem daleko trwalsza i stalsza, niż u innych narodów. Bjografowie Goethego utrzymują, że po wyjściu jego romansu, w przeciągu jednego roku, dwustu Niemców palnęło sobie w łeb, skutkiem zawodów serca. Nad Spreą wydarzają się i teraz dość często podobne katastrofy, a nad pięknym, modrym Dunajem, w stolicy monarchji austro-węgierskiej, są one zwykłemi wypadkami codziennego życia. Kronika z obydwóch dni świątecznych aż nadto o tem nas przekonywa. Niejaki Henryk Natan zastrzelił swoją kochankę, Irmę Braun, w hotelu pod „Złotym Niedźwiedziem“. Młoda dziewczyna była bardzo piękną i przed rokiem przybyła do Wiednia szukać zajęcia. Umieściła się w wyszynku winnym u Natana przy Malzgasse. Gospodarz zapałał do niej gwałtowną namiętnością. Irma Braun, po długim oporze i walce z uczciwością, stała się wreszcie jego kochanką. Natan, niestety, był żonatym i ojcem 5-cioletniego dziecka. Żona, kobieta zacna, początkowo nie zwracała uwagi na zabiegi męża, ale przyjaciółki otworzyły jej oczy. Zaczęły się więc sceny burzliwe i dziewczyna musiała opuścić dom swego wielbiciela. Natan umieścił ją w prywatnem mieszkaniu i obsypał nawet dostatkiem. Kupił jej piękne biżuterje i przyrzekł, że po otrzymaniu rozwodu, poprowadzi ją do ołtarza. Interes zaniedbywał i całe dnie przesiadywał u swojej ulubionej. Pani Natan, w przystępie zazdrości, poszła do Irmy Braun i zrobiła jej awanturę. Wreszcie się rozpłakała, upadła przed nią na kolana i błagała, aby porzuciła jej męża. W zamian ofiarowała jej tyle pieniędzy, ile ich sama zażąda. Dziewczyna zgodziła się i chciała już wracać do rodziców. Natan początkowo obojętnie przyjął wiadomość, lecz w poniedziałek wieczorem wziął Irmę do teatru, następnie poszli obydwoje na kolację i wreszcie do hotelu. Tam rozegrał się straszny dramat.

Co zaszło między kochankami? — niewiadomo, ale rano znaleziono Natana nieżywego, a Braunównę dającą tylko słabe oznaki życia. Że ta nie chciała ginąć, jest więcej niż pewnem, gdyż w przeddzień wysłała kilka listów do rodziny i znajomych, zapowiadając w nich swój wyjazd z Wiednia. Prawdopodobnie nie chciała zgodzić się na propozycję Natana, by pozostała na miejscu i ten ją zabił, a potem siebie.

Druga tragedja jest również okropna. Czeladnik Kowalski, Karol Cerjak, mieszkał razem ze szwaczką Barbarą Komarek. Nie lubił pracy, wałęsał się po szynkach i w domu często brakowało na kawałek chleba. Ztąd nieporozumienia i bitki. Wczoraj Cerjak przyszedł do mieszkania pijany i gdy Barbara Komarek zaczęła mu głośno wyrzucać, co słyszeli sąsiedzi, niegodne postępowanie, zamordował ją w sposób okrutny. Zbrodniarza policja przyaresztowała. Przy protokole przyznał się zupełnie do winy, motywując swój czyn zazdrością. Komarek miała go bowiem zdradzać.

W salonach arcyksiężnej Stefanji odbył się koncert, na który otrzymało zaproszenie szczupłe grono bliższych znajomych. W tej liczbie był także hr. Badeni wraz z małżonką. Popisywali się: śpiewak opery Schrödter, Abendrothówna i kwartet Hellmesbergera. Po koncercie zastawiono sutą kolację, a wykonawców odesłano później do domu karetami dworskiemi.

Cesarz obecnego dyrektora Teresjanum, barona Pigell zu Quintenbach, zamianował dyrektorem szkoły orjentalnej.

Malarz Kautsky będzie w niedzielę obchodził rzadki jubileusz wypuszczenia 2.500 dekoracji ze swojej pracowni. W obchodzie wezmą udział wybitniejsi członkowie kolonji artystycznej. Personal pracowni wystąpi ze sztuką oryginalną, napisaną *ad hoc* przez jednego z tutejszych autorów dramatycznych. Nastąpi potem bal, na którym każdy musi się pojawić w kostjumie charakterystycznym.

Z Fiume donoszą, że w ostatnich dniach przybyło tam 500 emigrantów galicyjskich, udających się do Brazylji. Niektórych zwrócono z drogi, gdyż nie posiadali odpowiednich funduszów na podróż. *Swój.*

Praca i zdrowie.

Znakomity mąż stanu a zarazem myśliciel amerykański powiedział: „Kto nic nie robi, znajduje się na drodze do złego“. Zdanie to można rozszerzyć i uzupełnić w sposób następujący: „Próżniactwo jest matką wszystkiege złego i przyczyną bardzo wielu chorób“.

Tak, zaiste, próżniactwo prowadzi zarówno do zła moralnego, jak i fizycznego. Franklin więc, wypowiadając zdanie powyżej przytoczone, miał słuszność zupełną, słuszność tem większą, że całe jego życie stosowało się do zasady przez niego wygłoszonej.

W odległej już starożytności, ojciec filozofji, Platon, tę samą myśl wyraził: „Ciało nasze, mówił, psuje się w spoczynku i bezczynności, a zachowuje się przez ruch i ćwiczenie. Spokój jest złem straszliwem dla duszy i ciała“. Praca nietylko nie jest przeciwną zdrowiu, ale nawet pozostaje z niem w ścisłym związku, oboje nawzajem się wspierają, z ich połączenia powstaje szczęście, trwałość i godność życia.

Czyż trzeba mówić, co to jest zdrowie i jakiem jest ono skarbem?... Wyraził to dobitnie Kochanowski:

„Kochane zdrowie,
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz“.

Skarb ten wszakże to ma do siebie, że nie można mu dowierzać zbytecznie, lecz strzedz go należy jak najpilniej i nie nadużywać sił, które niejednemu wydają się niewyczerpane, Ileż to mamy przykładów codziennych, że ludzie w kwiecie życia, sił i zdrowia — skutkiem nadużycia ulegają rozmaitym chorobom, tracą wszelką energję i giną podcięci kosą śmierci. Gubi ich właśnie nie co innego, jak tylko ów nadmiar sił. „Po cóż być skąpym, gdy się jest bogatym?“ — powiadają sobie i giną.

To wyborne zdrowie zdaje się być niewyczerpanem; ale jak worek najlepiej wypchany, staje się wkrótce pustym, jeżeli jesteśmy rozrzutni, tak i najzdrowsze ciało przez nadużycie traci swe siły i umiera. Przez brak oszczędności sił i zdrowia, ludzie rujnują się i umierają.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tylko ci ludzie, którzy każdy grosz obliczają, zanim go wydadzą, a swoje siły, zanim zaczną działać — zdolni są dojść do majątku i późnego wieku.

Obok tych Herkulesów, których śmierć tak łatwo sprząta, widzimy istoty słabe i chorowite, które pomimowoli litość wzbudzają. Patrząc na nich, każdy jest pewny, że dni ich są policzone, że niedługo pogoszczą na ziemskim padole... Mylne mniemanie!... Ludzie ci przywykli oszczędzać się, szanować i dla tego cieszą się jakiem takiem zdrowiem, a nieraz dochodzą do późnej starości. Istotnie, trudno uwierzyć, jak daleko zajść można przy słabem, ale dobrze kierowanem zdrowiu. Śmiało powiedzieć można, że owi ludzie napozór tak słabi, żyją tylko dla tego, iż żyć postanowili.

Historja nastręcza nam mnóstwo przykładów, stwierdzających tę zasadę. Król francuski Ludwik XI, którego historycy współcześni nazywali „chodzącą anatomją“, z powodu nadzwyczajnej chudości, rozwinął jednak w ciągu swego panowania niezwykłą energję charakteru, okazał działalność niezmierną, ale też oszczędzał się, szanował i wbrew swej naturze chorobliwej żył długie lata. Niemniej ciekawych przykładów długowieczności dostarczają nam filozofowie francuscy zeszłego stulecia: Fontenel i Wolter. Pomimo słabego, wątłego organizmu i życia pełnego pracy, Fontenel przeżył niemal wiek cały. Wolter, którego z powodu szczupłości i bezkrwistości nazywano „najmizerniejszym Szwajcarem z trzynastu kantonów“, w sześćdziesiątym roku swego życia pisał te słowa: „Przyroda udzieliła duchowi mojemu futerał (ciało) najchudszy i najlichszy, a jednak przeżyłem prawie wszystkich moich doktorów aż do ostatniego. Wstrzemięźliwość mnie ocaliła“. Człowiek ten słabej organizacji, zawsze cierpiący, zawsze chorowity, wywarł wpływ wielki, acz zgubny, na ówczesne pojęcia, przewodził kierunkowi filozoficznemu, z którym nie można się zgadzać, lecz któremu niepodobna odmówić znaczenia, napisał siedmdziesiąt tomów i dożył 84 roku. Co więcej — śmierć jego była następstwem przekroczenia prawideł życia, do których przywykł.

Nie sięgając tak wysoko, w krainę filozofów i uczonych, i między zwyczajnymi robotnikami znajdujemy przykład długoletności, pomimo słabego niekiedy zdrowia, a niemal zawsze ciężkiej pracy. Tomasz Parr, prosty włościanin angielski, zmarł w Londynie, przeżywszy dziewięciu monarchów, w dziewiątym roku panowania dziesiątego z nich, mając lat 152 i 9 miesięcy. Henryk Jenkins, biedny rybak z hrabstwa Jork w Anglji, żył 169 lat, a zmarł skutkiem niestrawności, jakiej nabawił się na dworze królewskim, dokąd go zaproszono, aby nadziwić się staremu człowiekowi. Obaj ci ludzie nie odznaczali się wielką siłą, ani krzepkością i żaden z nich nie mógł przewidywać tak długiego życia. Ale życie ich, dzięki warunkom ich bytu, było pracowite, umiarkowane i wstrzemięźliwe, a to właśnie stanowi sekret długowieczności.

Z tego wszystkiego, cośmy powyżej powiedzieli, jasno wynika, iż zdrowie nie jest własnością siły, ale nagrodą roztropności.

Niedbalstwo, jakie okazujemy względem siebie samych, stanowi dziwne przeciwieństwo ze staraniami, jakich nie szczędzimy niczemu co nas otacza. Człowiek, który tak się zajmuje swojemi pieniędzmi, który się tak troszczy o zachowanie swego mienia, którego tak niepokoi choroba jego inwentarza, zaledwie pomyśli o sobie.

Wyrozumował sposób postępowania ze swemi zwierzętami, reguluje ich pożywienie, pracę, spoczynek, utrzymuje je czysto, albowiem to wszystko dotyczy jego kieszeni!... Ale dla siebie nic nie robi, bo mu to żadnej nie przynosi korzyści.

Co za zaślepienie, nadewszystko dla tych, którzy z pracy własnych rąk żyją!... Nie pojmują tego, że zdrowie stanowi całe ich szczęście, jedyny majątek!...

(C. d. n.)

CICHE ŁZY.

15. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

XII.

Za rok, jako panna już wykształcona, miałam klasztor opuścić.

Władyś przyjechał w tym roku na wakacje o dni kilka wcześniej niż ja, i przywiózł z sobą kolegę, pana Zenona, który w naszym domu miał z nim spędzić całe dwa miesiące. Zjawienie się tego gościa było mi wielce pożądanem, bo gdzie więcej osób tam weselej. Pan Leon rzadko do nas przychodził, zresztą stawał się on z każdym rokiem poważniejszym, tak dalece, że choć jeszcze nie skończył dwudziestu lat, wyglądał już na mecenasa, którym kiedyś miał zostać. Brakowało mu tylko okularów i laski z gałką złoconą a byłby skończonym nudziarzem, ich się jednak dotąd strzegł; i dobrze robił, przecie to nieładnie, gdy młodzi ludzie prędko poważnieją? Ja rwałam się do życia i gdyby nie czujne oko tych, co mnie otaczali, ciągłebym figle płatała.

Pan Zenon był wesół i należał do młodzieńców przyjemnych. Z początku bawiliśmy się razem, to w obręcze, to w wolanta, mama atoli prędko tym rozrywkom kres położyła, mówiąc, że to nieładnie, gdy panienka w moim wieku poufali się z młodym człowiekiem — raczej powinnaby się go wystrzegać.

Więc z kim ja się bawić będę, z kim rozmawiać, z kim żyć?

Od tego czasu musiałam znów wrócić do Warzbińskiej i do moich kurek.

I byłabym się może bardzo nudziła, to bowiem, co mnie dawniej bawiło i cieszyło, z dniem każdym traciło dla mnie urok, gdyby nie mój dobry tatuś, który odczuwając stan mojej duszy, brał mnie często na przechadzkę. Ilekroć była pogoda, szedł ze mną najpierw na probostwo, a uprosiwszy księdza Jana by nam towarzyszył, prowadził nas do żeńców, to do lasu, niekiedy nawet do wioski najbliższej, która o dobre ćwierć mili od Staromyśla leżała. Chociaż panowie najczęściej rozmawiali z sobą o polityce, która mnie niebardzo zajmowała, mimo to długie te przechadzki należały do najprzyjemniejszych moich rozrywek. Znajdując się w towarzystwie drogich mi osób nie czułam się osamotnioną, prócz tego tatuś zwracał się niekiedy do mnie z rozmaitemi uwagami, a czasem także ksiądz proboszcz o to i owo zapytał i tabaczką poczęstował. Czynił to zaś z taką uprzejmością i swobodą, że nie było sposobu mu odmówić.

Już to ksiądz Jan należał do ludzi nadzwyczaj miłych: nie wiem, czy był taki człowiek, któryby go nie pokochał, bliżej poznawszy. Mimo włosów bielusieńkich był zawsze wesół, dobrego humoru nie tracił, każdemu coś przyjemnego powiedział, z każdym pożartował, a nigdy się nie gniewał. Dla siebie sędzia surowy, dla innych — ojciec wyrozumiały, taką dokoła siebie umiał ufność obudzić, tak wszyscy lgnęli do niego, że każdy nieszczęśliwy na probostwie szukał pociechy; kto w wielkich znajdował się kłopotach, otrzymał nietylko radę lecz i pomoc.

Na jednej z takich przechadzek, rzekł raz ojciec do mnie:

— A wiesz ty, Kaziu, że na Władzia urodziny będzie w tym roku huczniej niż kiedykolwiek.

Wpatrzyłam się w tatusia. Moje spojrzenie musiało być w wysokim stopniu ciekawe, może nawet uradowane, skoro ksiądz proboszcz wesoło zawołał:

— Widzi dobrodziej, jak jej się oczy śmieją? Omało się nie zapalą... I nie dziwię się, każda niewiasta skorsza do tańca niż do różańca.

— Tak, tak, — tatuś potwierdził.

— Nie wiem czem sobie zasłużyłam na niełaskę księdza proboszcza — szepnęłam, oczy spuszczając.

— Ależ dziecino, ja ci tego za złe nie biorę, zwłaszcza, że sam Pan Bóg młodym bawić się pozwala. Wszak nawet w niebie aniołowie śpiewają. Oto, zażyj lepiej tabaczki i śmiej się jak przedtem; — tu podał mi otwartą tabakierkę. — Więc dobrodziej zapowiada tańce na Władysia urodziny? — dodał, na tatusia patrząc.

— Prawdopodobnie będą, skoro moja pani zamówiła sobie na jutro stroiciela, bo fortepian niedomaga. Słyszałem także na ostatnim jarmarku, że całe sąsiedztwo do nas się wybiera. Mamy w okolicy dosyć panien i chłopców, niech więc poskaczą. A ty, mała — kończył, ku mnie się zwracając — przygotuj sobie jaką sukienkę.

Więc zjadą się goście, będą tańczyli i ja z nimi! Boże, to coś tak uroczego, że na samą myśl o tem czułam w ciele to zimno to gorąco a wyobraźnia moja tak się rozpłomieniła, że odtąd nie słyszałam ani tatusia, ani księdza proboszcza, tylko jaknajprędzej chciałam być w domu, by z kochaną Warzbińską podzielić się moją radością.

Starowina bardzo się ucieszyła, a że należała do niewiast zapobiegliwych, więc bezwłocznie zaczęła myśleć o stosownem dla mnie ubraniu. Nie było w czem długo wybierać, wszelako przy dobrych chęciach wszystko się znalazło: sukienka z jasnego perkaliku, którą nosiłam dopiero od wiosny, mogła mi wystarczyć, należało tylko wyprać czyściutko, pięknie wyprasować i czemś przystroić. Pierwszych dwóch rzeczy podjęłam się sama, ostatniej postanowiła dokonać Warzbińska; miała ona kilka wstążek pąsowych, z dawnych a lepszych czasów, resztę spodziewała się dostać od mamy.

Przez kilka dni nie myślałam o niczem więcej, tylko o tańcu, lecz przy końcu tygodnia jakże bolesne nastąpiło rozczarowanie!

Warzbińska dopilnowawszy mojej sukienki, która wyglądała świeżusieńko, poszła do mamy na konferencję. Ja, w oknie stojąc, z sercem bijącem czekałam aż wróci. Nareszcie ujrzałam ją z daleka; musiała być zła, bo szła szybciej niż zwykle i głowę miała schyloną, jakby nie chciała nikogo widzieć. Przeczuwałam coś złego, lecz jeszczem się nie domyślała prawdy bolesnej.

Nareszcie Warzbińska weszła do izby i, na stołku usiadłszy, twarz w suchych dłoniach ukryła. Czas jakiś patrzyłam na nią, oddech wstrzymując, nakoniec odważyłam się przemówić:

— Cóż mama powiedziała?

Warzbińska głowę podniosła.

— Co? żeśmy wszyscy powarjowali!

Nie pytałam o więcej; te trzy słowa całą prawdę w sobie mieściły. Warzbińska atoli na nich nie przestała; choć z natury nie należała do wielomównych, pragnąc jednak ulżyć swemu sercu, zaczęła teraz mówić szybko a dobitnie:

— Myślałam, że mi głowę urwie, taka była zła! Ciekawam za co? Chyba za to, że jej dziecko kocham... A! z taką naturą... „Kto słyszał, żeby smarkacze w zabawach udział miały — wołała. — Jakby kto mateczce to powiedział, gotowaby ją jeszcze z pensji wydalić. Dla niej książka, nie taniec!“ Na to tatko, bo i on był przy tem, rzekł, że zabawa domowa, na której będą sami znajomi, nie jest przecie balem publicznym, więc może być na niej nawet dziecko, nie dopiero panienka dorastająca. Wtedy mama krzyknęła, żeśmy wszyscy powarjowali, a zwróciwszy się do tatka, dodała, że jeśli on się uprze i zechce ciebie przyprowadzić, natenczas ona położy się do łóżka i gości odprosi. Tatko zerwał się, chwycił kapelusz i wyniósł się w pole. A to mężczyzna! — Warzbińska kończyła. — Wielkie moje szczęście, żem nigdy za mąż nie wyszła, bo z takim godzinybym nie wytrzymała... Ale stało się, widać, że tak w niebie zapisano, będziesz dalej za piecem siedziała... Rodem kury czubate, rodem...

Czułam, że mi się na płacz zbiera; tylę pięknych nadziei, tak boleśnie rozwianych! — a mimo to wstrzymałam łzy. Chociaż wiedziałam, że Warzbińska kocha mnie jak własną córkę, było mi jednak bardzo przykro, że przedemną rodziców oskarżała; wszak to moje dwie świętości, przeciw którym nawet Warzbińskiej nie było wolno się buntować.

— E to nic, że na wieczorku nie będę! — zawołałam, udając wesołą. — Mama ma rację, jeszcze jestem zamłoda na zabawy; tatko mężczyzna. więc na tem nie może znać się tak dobrze jak mama... Niech sobie Warzbińska z tego nic nie robi, przecie Warzbińska widzi, żem wesoła.

To powiedziawszy, zaczęłam w koło się obracać, usiłowałam nawet coś zaśpiewać, ale to mi się nie udało. Warzbińska czas jakiś przypatrywała mi się uważnie, potem skinęła ręką, bym się zbliżyła, wzięła mnie za szyję i do serca przycisnęła.

— Nie mnie starą oszukać, nie mnie!...

Wmawiałam w siebie, że mi niczego nie żal, żem zadowolona, szczęśliwa, a jednak gdym się spać położyła, a lampa zgasła, przytuliwszy głowę do poduszki gorzkom się rozpłakała...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkurs. Sąd powiatowy w Głogowie poszukuje djetarjusza, obznajomionego z manipulacją sądową. Płaca 25 złr. Przyjęcie zaraz.

(*Gazeta lwowska* nr. 4).

KRONIKA.

Kraków 9 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek, Marcjanny panny, męczenniczki, jutro Wilhelma biskupa i Jana Dobrego, pojutrze Higiniusza biskupa i Leoncjusza biskupa.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, kury, oraz głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 38, zachód przypada o godzinie 3 minut 56, długość dnia godzin 8 minut 18.

Stan powietrza wynosił — 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ludwik Solski, reżyser sceny krakowskiej, powrócił w tych dniach z wycieczki do Wiednia, Monachjum i Berlina, gdzie zwidzał pierwszorzędne teatry stolic niemieckich. P. Solski objawszy po powrocie obowiązki reżysera, ukaże się na scenie jutro w „Pojęciach pani Aubray“.

Prof. Dobrowolski prosi nas o zanotowanie, że we wczorajszej wzmiance kronikarskiej p. t. „Piękny czyn“ mylnie dodano mu tytuł prezesa.

Podziękowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo: Loterja gospodarcza, która odbyła się w ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami, w dzień Trzech Króli, na dochód domu pracy na Kazimierzu, przyniosła ogółem dochodu 2.099 złr. 98 ct.. Odejmując od tego wydatki na zakupienie fantów i urządzenie loterji, w kwocie 279 złr. 67 ct., pozostał czysty dochód 1820 złr. 31 ct., który wręczony został Siostrom Miłosierdzia na Kazimierzu.

Niżej podpisany komitet, opiekujący się domem pracy na Kazimierzu, czuje się w obowiązku złożenia uprzejmego podziękowania łaskawym ofiarodawcom za hojne zaopatrzenie loterji w drób, dziczyznę i t. p., mecenasowi Styczniowi za bezinteresowne odstąpienie ujeżdżalni, jakoteż Paniom, które nie szczędziły trudu i kosztów przy urządzaniu stolików.

Laskowska, Eliza Pareńska, Karolowa Pieniążkowa, Zygmuntowa Szembekowa.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia niniejszem koła interesowane, iż z dniem 1 stycznia 1896 r. oddaje do publicznego użytku rejestry firm protokołowanych i Stowarzyszeń, znajdujących się w zachodniej Galicji. Rejestry te obejmują firmy zaprotokołowane w sądzie krajowym w Krakowie, oraz w sądach obwodowych: w Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Jaśle i Wadowicach.

Rejestry zaopatrzone alfabetycznym indeksem kartkowym, przeglądać można codzień w lokalu Izby handlowej i przemysłowej, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11-tej do 2-giej.

Z Kasyna powszechnego otrzymujemy poniższą notatkę z prośbą o umieszczenie. Kasyno powszechne urządza w sobotę d. 11 b. m. koncert spacerowy, po którym nastąpią tańce. W zabawie mogą wziąć udział osoby przez członków kasyna polecone. Lista otwarta. Znany i ceniony w naszem mieście kapelmistrz 56-go pułku piechoty, p. Heyda, ułożył dla kasyna kadryla na tle pieśni polskich p. t. „U nas zawsze wesoło“, który po raz pierwszy na sobotniej zabawie będzie odegranym. Z wydziału Kasyna powszechnego

Bolesław Lubicz Sulimirski sekretarz.

Podkop w ulicy Lubicz. W poniedziałkowym dodatku naszego pisma donosiliśmy, że nareszcie zdecydowano się na podkop w ulicy Lubicz, obecnie naszą wiadomość uzupełniamy o tyle, że wykonanie projektu podkopu w ulicy Lubicz powierzyła Dyrekcja pp. starszemu inżynierowi Hornowi i inżynierowi Przybyłko, który co do szczegółów wykonania projektu porozumie się osobiście z p. Wdowiszewskim, kierownikiem budownictwa miejskiego; budownictwo dostarczyło też technikom kolejowym dat co do urządzenia w tym punkcie kanalizacji i odwodnienia. Projekt podkopu wykonany być może w przeciągu dwóch miesięcy.

Piękna sposobność dla pań rzeczniczek oświaty ludowej. Oto w jednej z tutejszych szkół zawodowych jest dziewczyna wiejska (lat 20), która nie może się w żaden sposób nauczyć czytać i pisać. Szkoła dłużej niż do lutego trzymać jej nie może, a bez znajomości pierwszych warunków oświaty nie otrzyma kandydatka pożądanego świadectwa. Idzie o nauczenie czytania i pisania dziewczyny, lub o zapłacenie kogoś, coby się tego podjął. Przepiękne i zacne panie — turniej otwarty.

Wypadek. Pani Adela Simon, zamieszkała na III p. w domu pod l. 7 przy ulicy Radziwiłłowskiej, gotowała wczoraj po południu farbę do zaprawienia podłogi. Masa zakipiała i zajęła się płomieniem, tak że gęsty dym począł się wydobywać oknem. Spostrzegłszy to sąsiedzi w samą porę przybyli z pomo-

cą i ogień stłumili; osmaloną i lekko poparzoną panią Simon wyniesiono z mieszkania. Groźnych ran nie ma.

Najprzewielebniejszy książe biskup krakowski książe Puzyna, wyjechał do Lwowa.

P. Zygmunt Przybylski, autor dramatyczny, dyrektor teatru hr. Skarbka we Lwowie, silnie zaniemógł. Nad łożem chorego czuwają dr Gluziński i dr Wiczkowski.

Na szkołę w Białej: P. Galiński z Gorlic nadesłał 5 złr. 50 ct., zebrane w gronie znajomych.

P. Błotnicka Józefa z Nowego Sącza, przysłała zebraną kwotę przy 'aroku 1 złr. 75 ct.

Styczeń (Przysłowia gospodarskie).
Kiedy styczeń najostrzejszy — tedy roczek najpło- [dniejszy.
Gdy w styczniu deszcz leje — złe robi nadzieje.
Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dorodny.
Na Nowy rok jeślić jasno — i w gumnach też bę- [dzie ciasno.
Jakim pierwszy, drugi ćmi — takie sierpnia, wrze- [śnia dni.
Gdy Nowy Rok mglisty — jeść ci będą glisty.
Makary jasny — będzie wrzesień krasny.
W święto Trzech Króli — człek się w kożuch tuli.
Królowie pod szopę — dnia na kurzą stopę.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa, odbędzie się we czwartek dnia 9 b. m. o godzinie 5 po południu.

Ogólne Walne zgromadzenie członków kongregacji kupieckiej odbędzie się dnia 12 b. m. w niedzielę o godzinie 10 rano w sali Arcybractwa Miłosierdzia. Na porządku dziennym zmiana statutu i wybory.

Z Koła artystyczno-literackiego. Niezależnie od balu Koła, który odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Saskiego, urządza wydział, jak corocznie, tak i w tym roku tradycyjne „sobótki". Pierwszy wieczorek odbędzie się dnia 11 stycznia, na który wydział pp. członków Koła i przez nich wprowadzonych gości zaprasza.

Cymes sprostowanie. Czytaliście państwo we wczorajszym numerze sprostowanie p. Salomona Kornreicha? Nieprawdaż że jest ono wielce charakterystyczne i zabawne? Charakterystyczne, bo tylko żydzi umieją się tak tłómaczyć — zabawne, bo prostujący tak był naiwny, że myślał, iż chrześcijanie uwierzą mu na słowo. Medalik znalazł się przypadkiem (!) w jego szufladzie i on go wspaniałomyślnie dał służącej, bo go ona o to prosiła. Sprawa ta przypomina nam inną, która rozgrywała się w sądzie.

— Więc jak to było z tym koniem? — pyta sędzia obżałowanego żyda. — Wszyscy twierdzą, żeś go ukradł.

— Ja, ukradł?! — żyd zdziwiony odpowiada.— Żeby ja taki rok miał, co ja go ani myślał kraszcz! Ja, proszę jasznie wielmożny pan sędzia, szedł drogą i chczałem przeskoczycz rów, a w rowie stał koń... Jak ja skokniuł, to ja upadł na koń, a on sze zerwał i zaniósł mnie do domu. Co ja temu winien, że ja go nie mógł zatrzymać, że ja nie umiem jeżdzicz na koń? Kto szmie mówicz co ja go ukradł.

A pan Kornreich zna tę anegdotę?

Zawsze oni. Dyrekcja kolei oddała w ręce władzy policyjnej Mojżesza Kleinmana, 17-letniego żydka, za oszustwo przy biletach jazdy kolejowej między Lwowem a Krakowem.

Czterech emigrantów wraz z ich przewodnikiem, Franciszkiem Piastą z Gedlerowej, zatrzymano na tutejszym dworcu. Dwaj emigranci: Józef Pizak i Jan Haliniak należą do popisowych. Wszystkich czterech odesłano do miejsca urodzenia, Piastę zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

18 złr. 50 ct. z pugilaresem, pozostawione w restauracji na dworcu głównym, złożył w tutejszej dyrekcji policji płatniczy tejże restauracji, p. Józef Staszczyk.

Z kolei. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnych został dnia 5 stycznia br. ruch całkowity, na kolei lokalnej kołomyjskiej przypuszczalnie na 4 dni zamknięty.

Ocena konduity. W najnowszym numerze dziennika rozporządzeń wojskowych pomieścił minister wojny Krieghammer, obok przepisów, że na przyszłość oficerowie piechoty, strzelców, pionierów, z pułku kolejowego i telegraficznego będą mianowani w jednej grupie, że ma nastąpić definitywny rozdział polowej artylerji od fortecznej, i że przestaje istnieć sztab artyleryjski, także nowe przepisy co do nominacji aspirantów oficerskich oficerami. W listach kwalifikacyjnych istnieje oddawna rubryka „konduita służbowa". Otóż zakres tej konduity wydał się ministrowi za szczupłym i na przyszłość rozporządził, aby korpus oficerski wydawał opinję o aspirantach na oficerów co do ich charakteru, życia prywatnego i towarzyskiego, kół, z któremi obcują, obyczajów, taktu i wykształcenia. Na przyszłość tedy, przed zamianowaniem kadeta oficerem, należy zapytać korpus oficerski o opinję, o konduicie jego, a każdego także oficera obowiązkiem będzie wyjaśnić swemu pułkownikowi czy to ustnie, jeżeli pułk cały stoi w jednem miejscu, czy też pisemnie, jeżeli sztab odnośnego pułku gdzieindziej jest stacjonowany, wszystko, co może niekorzystnie wpłynąć na ową nominację.

Z Niepołomic piszą do nas: W przeddzień otwarcia w Niepołomicach urzędu podatkowego odbyło się dnia 31 grudnia 1895 r. uroczyste poświęcenie przeznaczonego na ten urząd lokalu. Licznem zebraniem mieszkańcy dowiedli, że pojmują i umieją cenić doniosłość korzyści, jaką odnoszą przez to, iż powinności skarbowe będą odtąd na miejscu składali rządowi. Każdemu nowemu urzędowi w małem miasteczku towarzyszy bądź co bądź sympatja, nawet jeśli nim jest urząd podatkowy. Ma on bowiem swoje dobre strony, przyciąga lud do miasta, a stąd i dochód, ważny dla przemysłowców i handlujących, nie mówiąc już o niemałym dochodzie z urzędników i sług rządowych. Nie dziw więc, że dla zaznaczenia tej chwili, komitet, na ten cel zawiązany, pomyślał o urządzeniu zabawy z tańcami, która odbyła się dnia 4 stycznia b. r. W obszernych, wspaniale przybranych, a pustką kiedyindziej stojących salach królewskiego zamku łowieckiego w Niepołomicach, zebrało się około 90 osób z inteligencji niepołomickiej i z okolicy, tudzież z Krakowa, z Bochni i Wieliczki. Czcigodny sędzia Szameit, około którego kupi się tu całe życie towarzyskie, stał i tym razem na czele komitetu. Muzyka salinarna z Bochni wytrwale, jak żadna może, a bardzo przyjemnie przygrywała ochoczym do tańca parom. Do mazura stanęło 32 par. Wśród tańców zgotowali pp. burmistrzowie Wimmerowie prawdziwą niespodziankę uczestnikom zabawy. Oto około północy poznoszono wlot do sal sąsiednich stoły, na których kosztem pp. Wimmerów podano wspaniałą i obfitą kolację. W czasie uczty zabrał pierwszy głos p. Wimmer i w treściwych słowach podniósł znaczenie i doniosłość nowego dla miasta urzędu, jednie określił stosunek urzędników do opodatkowanych i nawzajem, a życząc obopólnego poszanowania, łączył z tem przemówieniem toast w ręce poborcy, p. Gadomskiego. P. Gadomski w krótkich słowach podziękował za życzliwość i gościnność, jakich doznają urzędnicy w Niepołomicach. Przemawiali następnie pp. Łaguna, Braun (wierszem) i Barański. Zakończył dr Góra toastem na cześć gości zamiejscowych, którzy przyczynili się do uświetnienia wieczoru i staropolskiem — „kochajmy się". Zabawa przeciągnęła się do godziny 8 rano, a odjeżdżający uczestnicy widzieli do ostatniej chwili niestrudzoną gospodynię zabawy, p. Borkowską, pełniącą z poświęceniem przyjęte obowiązki. *Dr Fr. G.*

Agitacja na Rusi. *Gazeta Narodowa* pisze: Z różnych okolic wschodniej części kraju otrzymujemy wiadomości, iż chłopi, którzy brali udział w deputacji ruskiej do cesarza, składają obecnie bez przerwy w małych, zamkniętych kółkach zaufanych, wpływowych gospodarzy z sąsiednich wsi swe sprawozdania o owej deputacji. Ci zaś bezpośredni mężowie zaufania roznoszą takowe — nie wymieniając oczywiście źródła, lecz podając to wszystko w najdalsze zakątki, jako ogólną, bezwarunkową prawdę. Opowiadania te upstrzone są najrozmaitszemi wersjami i dodatkami, fantastycznie przystrojonemi i do pojęć chłopa zastosowanemi tak, że owa deputacja, która się stała stałym przedmiotem rozmów i gawędek ludu ruskiego po szynkach małomiejskich, czytelniach i karczmach, po prażnikach i chrzcinach, przedstawioną jest nader bohatersko. Opowieści te, w których deputaci urośli w opinji chłopów na wielkich ludzi i nieustraszonych mężów stanu, przyznają wprawdzie, że cesarz przyjął deputację bardzo niełaskawie, dodają atoli, iż stało się to jedynie dlatego, że „Lachy" i „panowie" utworzyli silną przegrodę między cesarzem a „biednym uciskanym ludem" — że urzędnicy cesarscy poszli zupełnie w służbę „panów" i dla wyłącznej ich korzyści depcą brutalnie prawo i sprawiedliwość — przeto ledwie słabe echo „krzywd ludzkich" dochodzi do uszu cesarskich.

— „Cóż nam biednym teraz wypada robić, kiedy nawet do Branzolji nie puszczają?" — pyta podstawiony śmiałek wiejski.

— „Nie bać się nikogo i niczego — odpowiada na to sprytny agitator — bo gorzej nam już być nie może. „Spasenije" (zbawienie) jedynie w tem, aby się kupy trzymać, bo „hromada wełykyj czołowik"; gdzie więcej rąk, tam większa siła, tylko nie należy tych rąk bezczynnie założonych trzymać za pasem; chłopów miljony, panów setki... Może potężny i przez panów nieusidlany władca z północy nam jakoś dopomoże, lecz dopóki to nie nastąpi, to „mużykowi" ruskiemu „Hospod' Boh Sotworytel" dał pięć palców nietylko na to, aby obrabiał łany pańskie, płacił podatki i dawał rekruta, lecz także i na to, aby je mógł złożyć w silną pięść..."

Komentarz z naszej strony do faktów powyższych zdaje się być zbytecznym.

„Strzecha" stowarzyszenie polskie w Wiedniu, chcąc umożliwić licznej dziatwie tamtejszej kolonji polskiej uczęszczanie do szkoły polskiej, urządza na dochód „Szkółki polskiej" i „Przytuliska polskiego" w Wiedniu, w sobotę, dnia 25 stycznia 1896 r. w sali festynowej wiedeńskiej resursy kupieckiej, I. Johannesgasse 4, loterję fantową i zabawę z tańcami. Zarząd „Strzechy" udaje się więc do rodaków z prośbą o łaskawe poparcie loterji ofiarowaniem fantów, choćby bagatelnej wartości, i o przyczynienie się tym sposobem do osiągnienia powyż wymienionych celów dobroczynnych. Datki i fanty przyjmują i potwierdzają: prezes komitetu pan Franciszek Edw. Windakiewicz, IV Paniglgasse 17; zastępca prezesa pan Józef Trzszczak, IV Grosse Neugasse 36; i sekretarz pan Maksymiljan Fila, VI Mariahilferstrasse 45; jakoteż „Biblioteka polska", I Dorotheergasse 5 i „Przytulisko polskie", IV Haumühlgasse 14.

Po pijanemu. W *Kurjerze stanisławowskim* czytamy: Żołnierz 95 pułku piechoty, będąc w stanie podpitym, usiłował dnia 26 z. m. przedostać się przez tor kolejowy między Stanisławowem a Chryplinem. Wspinając się na wysoki nasyp, chwycił się obiema rękami za szyny, gdy wtem nadjechał pociąg i obciął mu palce u obu rąk.

Konsul rosyjski. Doniesienie, jakoby lwowski konsul rosyjski p. Pustoszkin miał być odwołany i na inne miejsce przeznaczony, jest mylne. Pan Pustoszkin nadal pozostaje we Lwowie na swem stanowisku.

Bitwa bez wojny. Z Jarosławia donoszą do *Kurjera Przemyskiego* o zajściu między ułanami a zastępcą oficera. Zdarzyło się ono w mieszkaniu prywatnem oficera, zajmującego mieszkanie w sąsiedztwie kawiarni „warszawskiej". Oficer wyjechał, a pozostały służący sprowadził znajomych ułanów, których tak uraczył, że ci, podochoceni, poczęli wyprawiać krzyki i hałasy. Oficerowie, zabawiający się w kawiarni, posłali po patrol. Gdy patrol 40 pułku, dowodzony przez zastępcę oficera, przybył i wezwał ułanów do rozejścia się, ci nie posłuchali. Dowodzący rozkazał nałożyć bagnety, ułani w odpowiedzi dobyli szabel. Dowodzący zakomenderował: ognia! — żołnierze odmówili posłuszeństwa. Zastępca oficera, opuszczony przez ludzi, cofnął się i posłał do kasarni po silniejszy oddział. Tymczasem jeden z ułanów ciął szablą zastępcę oficera 9 pułku, widza obojętnego. Nadciągnął silny oddział z koszar i ten przy pomocy zastępcy oficera artylerji wyłamał drzwi mieszkania, przyaresztował i rozbroił ułanów. Władze wojskowe wdrożyły sądowe dochodzenia.

Tramwaj konny ma być wkrótce zaprowadzony w Stanisławowie. Konsorcjum złożone z adwokata dra E. Tilla, dyrektora lwowskiego tramwaju p. Schustra i adwokata stanisławowskiego dra Katzenellenbogena otrzymało koncesję do przedsięwzięcia robót przygotowawczych.

Nawet tam! Elektryczne oświetlenie zaprowadza u siebie Grzymałów. Gmina tamtejsza rozpoczęła układy w tej mierze z zarządem młyna parowego hr. Pinińskiego. Młyn posiada już motor i jest oświetlony elektrycznością. Tym sposobem Grzymałów będzie drugiem miastem w Galicji oświetlonem elektrycznością. Pierwszem jest już Przemyśl.

Spadek. Prokuratorja w Królestwie Polskiem zawiadamia w *Warsz. gub. wied.* (nr 97) o wakującym spadku po Ewie z Mielechowiczów Stankiewiczowej, zmarłej d. 25-go listopada 1891-go r., z nadmienieniem, że w razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w ciągu 6-iu miesięcy, rzeczony spadek przejdzie na własność skarbu państwa.

Prezydent masonem. Dziennik urzędowy francuskiego „Grand Orient" masonów, z kwietnia 1895 r. pisze: — Brat Feliks Faure, prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, został wyświęcony masonem w r. 1865. W roku 1867 Faure otrzymał stopień mistrza; był bez przerwy członkiem loży „Przyjaźń". Brat Faure jest dziś najstarszym członkiem lóż czynnie działających, w których miewał odczyty. W ostatnich czasach miewał również odczyty obecny minister finansów, brat Doumer. Z teraźniejszych ministrów prezes gabinetu Bourgeois, również jest masonem. Niedawno jeszcze loża „Światło" wydała na cześć jego wielką ucztę. Dalej należą do masonerji ministrowie: Mesuvens, Lockroy. Ricard i Viger. Minister spraw zagranicznych Berthelot nie jest wprawdzie masonem, lecz dzieło jego „Wiedza i moralność" polecone zostało wszystkim lożom masońskim.

Miljony w depozytach. Corocznie z początkiem stycznia ogłaszają cywilne sądy austrjackie wykazy złożonych w ich urzędach depozytowych depozytów. Miljony te złoż ne w żelaznych kasach urzędów podatkowych nie leżą tam bezpożytecznie, owszem dają dochody, bo nie leżą w gotówce, jeno w oprocentowanych obligacjach i rentach. W r. 1894 urzędy podatkowe zarządzały depozytami w sumie 643,049.876 złr. z czego na sam Wiedeń wypada 233,018.433 złr. na resztę Dolnej Austrji 61,060,176 zł., na Czechy 91,107.169 zł. na Styrję okrągło 63 mil., Austrja Górna 41 mil., Morawja i Galicja po 26 mil., Karyntja i Wybrzeże po 12 do 12·5 mil., Tyrol 14 mil., Salcburg i Szląsk po 8·5 mil., Bukowina i Dalmacja po 3 mil. i wreszcie Ziemia Przedarulańska 1.200.000 złr.

Łakomstwo Anglji. Wielka Brytanja obejmuje 9,145.000 mil kwadratowych, z których zaledwie 121 tysięcy przypada na metropolię. Ludność zaś państwa wynosi 346,000.000, z których 38 miljonów przypada na zjednoczone królestwo. Każdy więc miljon synów Albjonu zorgauizował około 9 do 10 miljonów państwa kolonjalnego. Olbrzymie to mocarstwo ma 232

mil. funtów szterlingów rocznego dochodu, z których metropolja dostarcza aż 91 miljonów, a zatem więcej niż $1/3$ całej sumy. Wwóz i wywóz Wielkiej Brytanji wynosi 1,147,000.000 funtów szterlingów; więcej niż połowa, bo 715 miljonów, krąży po skromnych wyspach metropolji. I jeszcze jej tego mało, jeszcze zapragnęła Venezueli i Transwalji!

Zemsta królewska. Król Wiktor Emanuel był zapalonym myśliwcem. W dolinie Aosty, posiadał zameczek, do którego chronił się przed troskami panowania i tam oddawał się ulubionej rozrywce. Raz wyszedł sam rano i zaczął polować. Psy poszły naprzód, lecz zatrzymały się przed rwącym strumieniem. Chciał go przejść, ale okazało się niemożebnem. Zawołał pracującego w blizkości wieśniaka i zaproponował mu, żeby go przeniósł na drugą stronę za wynagrodzeniem 5 franków. Chłop się zgodził i wziął króla na barki. W drodze Wiktor Emanuel, zrobił ruch gwałtowny i wieśniak o mało się nie przewrócił. Rozgniewany wieśniak, nie wiedząc z kim ma do czynienia, zawołał:

— Jesteś asan osieł.

— To ty jesteś osieł, bo mnie niesiesz na grzbiebie—odparł król z humorem.

Po przejściu strumienia, chłop ciągle narzekał, że mógł upaść i połamać ręce i nogi.

— I mnie się to mogło przytrafić.

— Tak, ale jesteś pan bogaty, a ja biedny i mam do wyżywienia matkę moją, żonę i troje dzieci. Zabijamy się pracą i ledwie mamy co włożyć do ust.

— Za te pięć franków, które ci dałem, możesz żyć trzy dni przyzwoicie.

— Nie. Razem z oszczędzonemi pieniędzmi będę miał trzydzieści. Gdy dojdę do pięćdziesięciu kupię sobie osła.

— Dlaczego nie konia?

— Boże! gdybym go posiadał, byłbym bogatym. Codziennie do miasta woziłbym mleko i jarzyny. Niestety! nigdy do niego nie przyjdę.

Król zapytał się o jego adres i odszedł. Wieczorem, gdy chłop wrócił do domu, zastał całą rodzinę w zachwyceniu przed pięknym koniem.

— Co to ma znaczyć? — zapytał.

Król ci przysłał w podarunku, wraz z 200 frankami, na wybudowanie stajni i kupno uprzęży. Dziś rano przeniosłeś go przez wodę.

— Król! A ja go nazwałem osłem.

W cztery dni później udał się do Turynu i gdy król Wiktor Emanuel wyszedł z zamku, upadł przed nim na kolana.

— Najjaśniejszy panie! wybacz — zawołał. To ja jestem osłem bo cię nie poznałem.

Smutny koniec kata. Lambros Telonis, ułaskawiony rozbójnik, przyjął na się obowiązki kata, tak pogardzane w całej Grecji. Dokonawszy operacji wyprawienia na tamten świat całego szeregu byłych swych towarzyszy, postanowił porzucić przykry urząd swój i osiedlić się w Rovolaki swej wiosce rodzinnej, w pięknej dolinie. Tam wszakże od czasu przybycia swego doznawał powszechnej pogardy. Wszyscy wyrzucali mu przeszłość podwójnie splamioną krwią, a dzieci stroniły od niego jak od potwora. Pewnego dnia w tygodniu ubiegłym mieszkańcy Rovolaki spostrzegli ciało, kołyszące się na dzwonnicy kościoła. Było to ciało kata Telonisa.

Awans jednorocznych ochotników. (Dokończenie). Kadetami w rezerwie mianowani dalej:

Przy kawalerji: Hodossy Aleksander 9 dr., Glück Gustaw 3 uł., Klob Fryderyk 11 uł., Hrbaczek Józef 12 h., Górski Tadeusz 1 uł., Kun Emil 12 h., Chłapowski Kazimierz 2 uł. Holdorff Jan 10 d., Hardt Teodor 3 uł., Josipowicz Stefan 9 d., Friedländer Robert 10 d., Ziegler Karol 6, Jan Jarosław 7 uł., Braber Maksymiljan 11 uł., Truskolaski Ernest 1 uł., Puthon Robert 8 uł., Lukas Jan 3 uł., Gołaszewski Stanisław 7, Seyfert Gustaw 4 uł., Badeni Ludwik 11 h., Lechner Edmund 12 h., Lakatos Aleksander 12 h., Salacz Józef 11 d., Jalies Andrzej 9 d., Rostworowski Jerzy 1 uł., Tittelbach Teodor 2 uł., Krasicki August 6 uł., Waldeck-Pyrmont Jerzy 12 h., Dombay Stefan 6 h., Wolfbauer Jerzy 8 uł., Steininger Otto 12 h.

Przy artylerji: Reich Artur 29 p. d., Bachrach Salomon 30 p. d., Nemella Józef 1 p. d., Żotta Aleksander 33 p. d., Mayer Ernest 11 p. k., Schachtauber Walerjan 32 p. d., Neubek Paweł 29 p. d., Szczepański Kazimierz 30 p. d., Eljasz Robert 30 p. d., Moraczewski Andrzej 28 p. d., Zieloniewski Zenon 29 p. d., Witoszyński Roman 10 p. k., Baar Józef 28 p. d., Śmiałowski Adam 32 p. d., Perl Ludwik 28 p. d., Rotter Franciszek 2 p. a. f., Zeithammer 3 p. a. f., Łukacz Włodzimierz 33 p. d., Szczepański Antoni 31 p. d., Kwiatkowski Emil 11 p. k., Vayhinger Stanisław 2 p. a. f. Schön Józef 30 p. d., Bachman Artur 32 p. d., Studenik Rudolf 11 p. k., Teodorowicz Kazimierz 32 p. d., Sikora Emil 2 p. a. f., Egger Ryszard 33 p. d., Moszna Henryk 11 p. k., Mataszowski Jan 32 p. d., Getter Leon 11 p. k., Witoszyński Juljan 30 p. d., Dąbrowski Edward 29 p. d., Sciborski Zygmunt 32 p. d., Łyszkowski Romuald 32 p. d., Żotta Oktawjan 33 p. d., Schayer Juljan 32 p. d., Chrzanowski Władysław 32 p. d., Antalffy Aleksander 2 p. a. f. Jakubowski Edmund 2 p. a. f.

Przy pjonerach: Hońka Karol 9 b., Lohma Leopold 9, Handl Franciszek 10.

Przy oddziałach sanitarnych: Fasan Ludwik 14, Mateik Eljasz 14.

Przy furgonach: Wien Ernest 3, Kraft Jan 3, Chadraba Stanisław 3, Löbl Leopold 3, Kohn Zygfryd 3, Marek Gustaw 3, Goldberger Rudolf 3, Derfi Bogumił 3, Zaruba Antoni 3, Urbanek Mojmir 3, Friedler Jarosław 3, Figla Emil 3, Berger Rudolf 3, Lang Zygmunt 3, Hrazanek Karol 3, Solnarz Adolf 3, Reim Fryderyk 3, Schultes Franciszek 3, Komers Aleksy 3, Rybarz Franciszek 3, Walsch Ernest 3, Kotres Ottokar 3, Junek Jan 3, Vintrych Antoni 3, Wanczura Wincenty 3, Rabl Alfred 3, Frankenbusch Otto 3, Polydor Karol 3, Majersbach Leopold 3, Pekarek Józef 3.

Oświata ludowa. Krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej" założyło w grudniu 1895 r. siedm nowych czytelń ludowych, a to: Nr. 652 w Witkowicach, powiat Kraków, Nr. 653 w Sporyszu, powiat Żywiec, Nr. 654 w Stracońce, pow. Biała, 655 w Polance wielkiej, pow. Biała, Nr. 656 w Mucharzu, powiat Wadowice, Nr. 657 w Alfredówce, powiat Tarnobrzeg, Nr. 658 w Majdanie granicznym, powiat Nadworna, oraz zasiliło nowemi książkami bibljoteczki następujących istniejących już czytelń ludowych: Nr. 157 w Sonimie, powiat Łańcut, Nr. 175 w Rochowie, powiat Mielec, Nr. 441 w Przyłęku, powiat Kolbuszowa, 497 w Buczkowie, powiat Bochnia, Nr. 528 w Chełmie, powiat Myślenice Nr. 572 w Dolnej wsi, powiat Myślenice, Nr. 599 w Ludźmierzu, powiat Nowy Targ, Nr. 604 w Kętach, powiat Biała, Nr. 607 w Jaworniku, powiat Myślenice i użyło na ten cel: *a)* Dla pierwszych siedmiu nowych czytelń dzieł 840, wartości 325 złr.; *b)* Dla dalszych dziesięciu zasilonych czytelń dzieł 604, wartości 234 złr., razem przeto użyło ogółem 1444 dzieł, wartości 559 złr. w. a.

X. Pelczar, prezes.

Srebrny zegarek męski złożono wczoraj w tutejszej Dyrekcji policji.

Nekrologja. Fryderyk Kubala, em. oficjał głównej Kasy kraj. i były pełnomocnik dóbr JO. księżny de Montleart, zmarł dnia 1 stycznia 1896 r. w Myślenicach.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Nie umiemy sobie wytłómaczyć, dlaczego dyrekcja wczoraj, po zwyczajnych cenach, dała „Mazepę" Słowackiego, a na jutro zapowiada „Pojęcia pani Aubray", jako wieczór popularny, po żnizonych cenach. Zdaje nam się, że byłoby o wiele właściwszem i pożyteczniejszem, aby popularyzowano Słowackiego, niż Dumasa (syna). Tragiczne dzieje domu wojewody więcej nadają się dla słuchaczów przedstawień popularnych, niż błyskotliwe sytuacje w mieszkaniu pani Aubray; wspaniały swą szatą, bogaty treścią wiersz twórcy „Ojca zadżumionych" więcej pouczy i zajmie, niż zręczny djalog i sofismaty autora „Damy kameljowej". Szkoda, że o tem dyrekcja nie pomyślała.

Wczoraj w roli Amelji wystąpiła p. Tańska, obecnie artystka sceny stanisławowskiej im. hr. Fredry, znana w Krakowie z debiutów w starym teatrze pod nazwiskiem Szwenig. Występ wczorajszy trudno zaliszyć do udatnych. Aby grać Amelję, prócz wielu warunków, trzeba mieć koniecznie twarz nadzwyczaj wyrazistą, którąby prócz ckliwo-rozpaczliwej ekstazy, umiała wyrazić tęsknotę, walkę wewnętrzną, rozpacz, miłość hamowaną, rezygnację. Amelja w trzech czwartych swej bytności na scenie nie mówi ani słowa, obrazy, sytuacje około niej rozgrywające się, wypełnia grą mimiczną. Czy wypełniała je p. Tańska? — nie. Widz musiał sam sobie dopowiadać stan duszy i serca biednej wojewodziny. Warunki zewnętrzne pani T. posiada odpowiednie na scenę. Pierwsze wzrokowe, dodatnie wrażenie zaciera niemało dykcja egzaltowana, a co gorsza zmanierowana. Artystka z niewytłómaczoną predylekcją kładzie nacisk na litery *s* i *c*. Głos debiutantki nawet dość silny, ciepły i melodyjny, z powodu wadliwej wymowy traci dodatnie swe pierwiastki. Postępu od czasu „Ojcze nasz" nie widzimy u p. Tańskiej. Prowincja (częste granie) zamiast wpłynąć na rozniecenie iskierki talentu, przytłumiła ją i dziś może mamy obytą, z arkanami sceny, aktorkę, ale talentu (nawet szkłami lornety) dojrzeć tam nie mogliśmy.

Bohaterem wieczoru był p. Śliwicki, jako Zbigniew. Wiersz Słowackiego w pięknej, czystej dykcji p. Śliwickiego brzmiał silnie, potoczyście — poetycznie. Mazepą był p. Milewski, wojewodą p. Rygier, Janem Kazimierzem p. Kamiński. W teatrze było pusto.

* *Wiek Młody.* Pod tym tytułem od trzech lat wychodzi we Lwowie pod redakcją pp. Mrozowickich (znanej nauczycielki i autorki) ilustrowane czasopismo dla dzieci i młodzieży, zasługujące ze wszech miar na poparcie polskiego ogółu. Już samo godło, powtarzające się na rocznikach tego pisma: „Jakie dziś dzieci, takim będzie naród!" zaznacza i streszcza doskonale zacną i szlachetną dążność wydawnictwa. Wpajać w dzieci te cnoty, jakiemi kiedyś zajaśnieć mają dojrzali synowie i córki Ojczyzny — oto nić przewodnia, która się wije przez wszystkie pięknie i umiejętnie dobierane powieści, powiastki, wierszyki, artykuły przyrodnicze i geograficzne — podpisywane w *Wieku Młodym* przez nazwiska najgłośniej znane u nas na polu literatury dla młodzieży. Rada szkolna krajowa kilkakrotnem już poleceniem *Wieku Młodego* do bibljotek szkolnych, dała wyraz swego uznania dla kierunku pisma, które, wobec tego, że wszystkie w tym rodzaju wydawnictwa warszawskie są zanadto skrępowane cenzurą, aby się mogły rozwijać w pożądany sposób, jest dziś stanowczo jednem z najlepszych pism dla polskiej dziatwy i młodzieży.

Dla rodziców, posiadających dzieci różnego wieku, przedstawia *Wiek Młody* i to udogodnienie, że rozpada się na dwa odrębne działy, odpowiadające wymaganiom i potrzebom starszej do lat 16 i najmłodszej do lat 6 dziatwy.

Do każdego numeru *Wieku Młodego* redakcja dodaje jeszcze arkusz powieści dla młodzieży.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, przed. trupy franc. Mme Judic „Le fiacre nr 117" komedja M. A. Millanda. (pocz. o g. 8 w.) W piątek 10-go b. m. „Pojęcia pani Aubray" komedja w 4-ech aktach Aleksandra Dumasa z francuskiego, występ pani Antoniny Hoffmann (przedstawienie popularne). W sobotę 11 bm. „Czy trzeba powiedzieć?" komedja w 3 aktach z francuskiego (nowość). W niedzielę 12 bm. o godz. 3-ej po południu „Szklanna Góra", baśń w 3-ch aktach z podań ludu polskiego Zygmunta Sarneckiego, ilustrowana muzyka Seweryna Bersona, wieczorem: „Czy trzeba powiedzieć?" po raz drugi.

PANNA KOCIA.

Poemat wesoły w pięciu pieśniach.

Napisał **Teodor Smolarz.**

(Ciąg dalszy).

Gdy Amor przestał mówić, Jowisz do zebranych
W takie przemówił słowa: „My mamy kochanych,
Kochających otaczać opieką na świecie,
Nie kochających karać: — o tem wszyscy wiecie.
Otóż, jak mi tu Amor złożył sprawozdanie,
Kocia, ziemska dziewica, kochać nie jest w stanie.
Jej pragnieniem jest tylko złoto i mamona;
Surowa więc jej kara będzie wymierzona:
Starą zostanie panną! Proszę, niech się stara
Każdy, by ją dosięgła zasłużona kara.
Udajcie się na ziemię". Tak pan Jowisz gadał
I, jak wszystko zarządzić, już w sercu układał.
Wenera wówczas wstaje i te słowa rzecze:
„Karać Kocię należy, ja temu nie przeczę,
Lecz czyli nam się uda wszystko przeprowadzić,
Jak pragniemy? nie szkodzi nad tem się naradzić.
Kocia jest cudnie piękną; mężczyźni się łapią
Na piękność i zapóźno potem w głowę drapią.
Więc mimo naszej woli taki, co ma krocie,
Zakocha się i żoną zrobi piękną Kocię;
Albo wówczas, gdy Kocia nadzieję utraci,
Że znajdzie majętnego, co za miłość płaci.
Gotowa rączkę oddać nawet i biednemu; —
Starą panną nie będzie. Wiem ja, że jednemu
Doktorowi wdzięk Koci jest nad wszystko drogi;
Gotów się z nią ożenić, w domu swego progi
Wprowadzić jako żonę". Jowisz po tej mowie
Tak rzecze: „Wiem ja o tem, kochani bogowie
I przezacne boginie, że doktor w swem łonie
Ma bardzo czułe serce i miłością płonie
Ku Koci. Bo, jak wielu, widząc piękne ciało,
Nie zważa, że urocza twarzyczka za mało
Do małżeńskiego szczęcia, ale mojem zdaniem
Jest, że jeżeli będzie wszystkich nas staraniem,
To zdołamy w ten sposób sprawę pokierować,
Że wdzięk Koci nikogo nie będzie czarować!"
Tak rzekł Jowisz. Junona, słysząc jego słowa,
Wstała, a potem rzecze: „Że karą surowa
Ma Kocię spotkać, na to się zgadzamy,
Lecz o losy doktora zupełnie nie dbamy.
Władysław, który w sercu szczerą miłość żywi,
Gotów umrzeć, gdy Kocia go nie uszczęśliwi
Miłością. Ja więc wnoszę, niech będzie uchwałą,
Że za Kocię musimy żoną doskonałą
Obdarzyć Władysława, by nie poniósł straty,
Lecz zyskał, będąc w szczere uczucie bogaty".
Herkules na te słowa nadobnej Junony
Rzecze: „Niech tak się stanie; niech uszczęśliwiony
Będzie nasz luby doktor; lecz pierwej musimy
Znaleść mu pacjentów, nim go ożenimy.
Fundusze jego szczupłe. Jako chorzy zgłosić
Musimy się do niego i o radę prosić.
Ludzie już potem sami przez to zachęceni
Będą się jego radzić; tak więc do kieszeni
Wpadnie dużo pieniędzy". — „Dobrze, Jowisz gada,
Tak, jak postanowiono, zrobić nam wypada!
Idźcie wszyscy na ziemię i ja pójdę z wami,
Będziemy wszyscy czuwać nad śmiertelnikami!"
Gdy Jowisz skończył mówić, skończyła się rada,
Ruszyła zacnych bogów i bogiń gromada.
Wszyscy się gotowali bezzwłocznie do drogi; —
Ludzkie suknie przybrali boginie i bogi:
Jeden dał się ogolić, drugi ufryzować,
Surdut albo cylinder świeżo odprasować,
Podszyć buty, zaś inni znów wykupywali
Zastawione zegarki, w łaźni się kąpali.
Bachus, co miał z pijaństwa czerwony nos cały,
Pudrował go co chwila, lecz skutek był mały.
Boginie brały kąpiel w fijołkowej wodzie,
Dopomagały wdziękom, nadziemskiej urodzie,
Przeglądały żurnale i jak nasze panie
Przyrządzały do drogi wspaniałe ubranie.
Ruch był w niebie, hałasy, krzyki i bieganie,
Boginie tak krzyczały, jak śmiertelne panie.
Gdy wszyscy się stroili z wielką skwapliwością,
Amor zaostrzał strzały, trując je miłością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

— Nie ma oszczędniejszej kobiety, niż moja żona. Jeżeli pozostaną ze dwa chociaż obrane migdały, to woli dorobić do nich nową babę, niż dać im przepaść.

Ojciec zapytuje ośmioletniego synka: — Czego ty płaczesz, Stasiu?

— Bo zjadłem mój piernik...

— No, to nie masz o co płakać.

— Ale, proszę tatusia, ja myślałem, że to był piernik Karolka...

MONOLOG SCHMEIGELESA.

Żęczowi memu do głowy
Przyszedł pomysł bardzo głupi.
Mówił, gdi Rok nastał Nowy,
Co un mi kalendarz kupi!
Ja sze o to pogniewałem,
Bo ja przecze nie od wczora,
Bez kalendarza wiedżałem,
Jaka kiedy przyjdże pora.
Kiedy u mnie liczni ludże,
Czepłe futra zastawiają,
To ja wiem, że wiosna budże,
I jaskołki zaszpiewają.
Jeżeli mi na zastawy,
Palta znoszą z skwapliwoszczą,
Ja dam słowo, bez obawy,
Że już lato jest z pewnoszczą.
Srebra kiedy w zastaw dają,
To przisęgacz ja gotowy:
Że już państwo wyjeżdżają,
Bo czas nadszedł kąpielowy.
A gdi szlachcic u mnie sędże,
Prosząc, bim pieniądzów dawał
Na pszenicę, co szacz będże,
Ny — to pewnie jest karnawał!

OSTATNIA POCZTA.

Donoszą nam z Wiednia: Rada państwa rozpocznie, jak wiadomo, obrady w dniu 11 lutego. Obok projektu reformy wyborczej, rząd przedłoży Izbie jeszcze dwa inne projekty, mające wybitne ogólne znaczenie. Będą to ustawy o uregulowaniu pensyj urzędniczych i o pensjach dla wdów po urzędnikach. Projekt o pensjach dla wdów po urzędnikach wniesiony zostanie do prezydjum natychmiast po zgromadzeniu się Rady państwa. Projekt o uregulowaniu pensyj urzędniczych przedłożony zostanie dopiero wtedy, gdy ostatecznie uchwalona będzie pragmatyka służbowa i pozostałe projekty reformy podatkowej. Przy sprawie uregulowania pensyj urzędniczych główna uwaga rządu zwrócona będzie na trzy najniższe klasy rangi, a mianowicie na ogólne polepszenie bytu urzędników tej kategorji. Urzędnicy tych trzech klas otrzymują nietylko podwyższenie swoich pensyj, lecz wogóle korzystniejsze ukształtowanie stosunków awansu w zakresie tej samej klasy rangi, Obecnie istniejący system kwinkweniów zostanie zaniechany; natomiast w zakresie jednej i tej samej klasy rangi zaprowadzony zostanie system awansów i to w bardzo krótkich odstępach czasu. Tak np. w jedenastej klasie rangi awans taki będzie następował co dwa lata; w ósmych klasach rangi (od dziesiątej do piątej) co trzy albo co cztery lata. Powyższa reforma rozszerzona będzie także na oficjalistów, należących do kategorji sług.

Niepokojące zapowiedzi wojenne mnożą się z każdym dniem. Rosyjska ajencja telegraficzna donosiła, że ambasador niemiecki w Petersburgu, książe Radoliński bawiący dotąd w Berlinie, powrócił nagle do Petersburga i przywiózł z sobą pismo odręczne cesarza Wilhelma II do cara Mikołaja.

Pełen politycznego znaczenia jest także artykuł *Timesa*, zwrócony przeciwko Niemcom. *Times* donosi o wylądowaniu niemieckich majtków w Laurenzo Marquez i twierdzi, że majtkowie ci mają wyruszyć do Transwalu. Byłoby to — pisze *Times* jeszcze gorszym aktem rozbójniczym niż napad Jamesona, ponieważ pochodziłby od prawidłowego rządu. *Times* nie wierzy temu, iż także Portugalia bierze w tym planie udział, jakkolwiek nie jest rzeczą nieprawdopodobną, iż Portugalia była wzywaną, aby się zgodziła na taki akt nielojalności wobec zaprzyjaźnionej z nią Anglji. Są ważne powody — pisze *Timos* — do podejrzenia, że Niemcy już od dłuższego czasu przygotowywały ukryty atak przeciw Anglji, i że Transwaal z namysłem wybrano na miejsce, z którego atak miał paść. Teorja ta tłómaczy zupełnie upór, z jakim Boerowie odmawiali Uitlaenderom najskromniejszych ustępstw. Artykuł kończy się uwagą, że świat nie uważa błędów popełnionych przez Anglję, za usprawiedliwienie dla niemieckiego cesarza do zrywania dowolnie angielskich traktatów.

W tym samym numerze *Timesa* znajduje się wiadomość, że rząd angielski wydał rozkaz niezwłocznego utworzenia eskadry, złożonej z dwóch statków wojennych i czterech krzyżowców. Nowa eskadra ma służyć albo do wzmocnienia innych flot, albo też tworzyć ma odrębną flotę wojenną. Nowa eskadra odpłynie do zatoki Delagoa. Rząd postanonowił nadto wysłać jak najspieszniej do Captown posiłki kawalerji i piechoty. Pułk, który był w drodze z Indyj do Anglji pozostaje w Captown. Jeden z krzyżowców otrzymał rozkaz bezzwłocznego odpłynięcia do zatoki Delagoa.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Warszawa, 7 stycznia. Komunikacja telagraficzna z Petersburgiem skutkiem zasp śnieżnych uległa przerwie. Zadnych depesz z Petersburga wobec tego nie otrzymały ani sfery handlowe ani dzienniki.

Petersburg, 8 stycznia. Według preliminarza budżetowego, dochód z kolei skarbowych na rok bieżący jest obliczony na 40 miljonów, czyli wyższy, niż w roku ubiegłym.

Petersburg, 8 stycznia. Jak donosi *Pet. listok*, w tych dniach spodziewany jest przyjazd do Petersburga jenerał-gubernatora warszawskiego, hr. Szuwałowa.

Konstantynopol, 8 stycznia. Władze tureckie w Czesme zapobiegły rzezi, przygotowywanej przez Turków. Ofiarą rzezi paść miało 1000 chrześcijan greckich, zamieszkałych w Czesme. W Orfie liczą 3000 ofiar ostatnich rzezi.

Wiedeń, 8 grudnia (w południe). Utrzymują tu w kołach mających styczność z rządem, że kwestja Morskiego Oka zostanie załatwiona w drodze sądu polubownego wskutek wyraźnego życzenia cesarza. Przypuszczają tu, że obaj sędziowie zamianowani przez rząd austrjacki i rząd węgierski **zaproszą cesarza na superarbitra.** Wyroku można się spodziewać w lipcu.

Berlin 8 stycznia (w południe). *Hamb. Nachr.* podają nowy projekt zwalczania socjalnej damokracji. Gminy utrzymywać mają autentyczne rejestry członków socjalnej demokracji. Każdy zapisany na rejestrze straci prawo wybieralności i czynnego wyboru.

Berlin 8 stycznia (w południe). Redaktor Rauch, który obraził prokuratorję zarzutem, iż tendencyjnie nie chciała ścigać Hammersteina, skazany został na trzy miesiace więzienia.

Paryż 8 styczuia (w południe). Carmaux było poprzedniej nocy widownią gwałtownych scen. Powodem rozruchów było orzeczenie sądu rozjemczego, na podstawie którego robotnicza fabryka szkła ma być założona w Albi. Wytworzyło to rozgoryczenie przeciwko przywódcom socjalistów. Wołano *A bas Gérault-Ricard!* i wznoszono okrzyki na cześć posiadaczy kopalń węgla w Carmaux. Jeden z wyborców domagał się na publicznem zgromadzeniu, aby Jaurès złożył mandant. Rozdwojenie w obozie socjalistycznym jest faktem dokonanym.

Paryż 8 stycznia (w południe). Sędzia śledczy przesłuchiwał w sprawie Lebaudyego pannę Marsy z komedji francuskiej, oraz dwóch braci zmarłego.

Paryż 8 stycznia (w południe). Niejaki Valenzi, który załatwiał wyścigowe interesy zmarłego Maksa Lebaudy zbiegł. Lebaudy złożył u Valenziego znaczne sumy w papierach wartościowych. Valenzi, który sprzeniewierzył Lebaudyemu sześć miljonów, musi być jeszcze w posiadaniu dwóch miljonów franków.

Laon 8 stycznia (w południe). Deputowany Deville odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

Petersburg 8 stycznia (w południe). Car Mikołaj zamierza odpowiedzieć sułtanowi własnoręcznem pismem na list, jaki mu przywiózł wiceadmirał Arif-basza.

Londyn 8 stycznia (w południe). Wydano następujący oficjalny komunikat: „Ponieważ depesza cesarza niemieckiego do prezydenta Krügera nie została oficjalnie zakomunikowana angielskiemu rządowi, lord Salisbury nie ma przeto powodu zajmować się nią“.

Na giełdzie obiega pogłoska, że ambasador niemiecki hr. Hatzfeld ma być odwołany.

Londyn 8 stycznia (w południe). Najważniejsza część ludności Johannesburga odstąpiła od rewolucjonistów i przeszła na stronę rządu. Kobiety i dzieci opuszczają miasto. Sir Herkules Robinson prosił prezydenta Krügera, aby mu wolno było widzieć się z Jamesonem. Krüger odmówił prośbie Robinsona.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 9 stycznia (rano). Rozpisanie wiedeńskich wyborów gminnych nastąpi w dniu 20 stycznia. Wybory rozpoczną się w trzecim okręgu wyborczym w dniu 10 lutego, w drugim okręgu w dniu 13 lutego, w pierwszym w dnin 17 lutego. Bal dworski odbędzie się w dniu 15 stycznia.

Praga 9 stycznia (rano). Wypracowana przez posła Polaka ustawa o narodowościach napotyka na gwałtowny opór ze strony radykalnych młodoczechów.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, poseł Schlesinger w imieniu Niemców oświadczył się w bardzo stanowczej formie przeciwko wnioskowi Engla, który żąda, aby przy wyborach z kuryj Czesi mieli prawo wybierać do komisji jednego członka więcej niż Niemcy. Daremnie poseł Buguoi starał się pośredniczyć w tej sprawie, aby doprowadzić do porozumienia. Wicemarszałek Leppert domagał się cofnięcia wniosku. Ks. Karol Schönborn przemawiał za równą liczbą reprezentantów. Trzygodzinne obrady w sejmie wcale do porozumienia nie doprowadziły.

Berlin 9 stycznia (rano). Cesarz powołał w nocy telegraficznie do siebie na konferencję admirała Knolla, oraz szefa marynarki Hollmanna i naradzał się z nimi długo w godzinach pierwszego brzasku.

Następnie odbył cesarz ważną konferencję z kanclerzem księciem Hohenlohem i dyrektorem wydziału kolonjalnego Kayserem.

Berlin 9 stycznia (rano). *Neuste Nachrichten* twierdzą, iż wysłanie angielskiej eskadry do zatoki Delagoa zdradza zamiar Anglji, aby wyruszyć do Transwaalu, kraj ten zająć siłą pięści i zatrzymać go dla siebie.

Sofja 9 stycznia (rano). Austrja w drodze dyplomatycznej uczyniła narodowi bułgarskiemu przedstawienia, aby przeszkadzał wszelkiego rodzaju agitacji macedońskich komitetów.

Paryż 9 stycznia (rano). Według depesz z Madrytu marszałek Martinez Campos ma być zastąpiony albo przez jenerała Polavieja, albo przez jenerała Weylera. Powstańcy kubańscy posuwają się nagle w kierunku północno-zachodnim i zajęli prowincję Pinar del Rio. Położenie Hiszpanów jest bardzo krytyczne.

Konstantynopol 9 stycznia (rano). Powstańcy w Zeitun przyjęli pośrednictwo mocarstw. Stało się to po kilku nierozstrzygniętych walkach z Turkami, w których obie strony poniosły wielkie straty.

Redaktor armeńskiego dziennika w Konstantynopolu, Hairenik, padł ofiarą zamachu morderczego. Odniósł ciężką ranę i jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Rzym 9 stycznia (rano). Wysłani szpiegowie oświadczają, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Menelik znajdował się w obozie szoańskim pod Adagrat. Jenerał Baratieri donosi o utarczkach straży przedniej z Szoanami. Szoanie rozbili obóz w okolicach Dolo, w którym przebywa 60.000 ludzi. Zamierzają podobno rozpocząć walkę zaczepną. Negus doszedł podobno nad brzegi jeziora Ascjangi. Postanowiono zbudować kościół katedralny na polu bitwy pod Amba Aladzi. Ras Makonnen czynił ponowne propozycje pokoju Baratieremu.

Rzym 9 stycznia (rano). Umarł tutaj wczoraj kardynał Graniello.

Bruksela 9 stycznia (rano). Według depesz otrzymanych przez transwaalskiego sekretarza stanu Leydsa, zaznacza się w Transwaalu silny prąd dążący do całkowitej niezależności kraju od Anglji.

Londyn 9 stycznia (rano). Sekretarz stanu Marschall prosił, aby budżet urzędu dla spraw zagranicznych usunięty został z porządku dziennego piątkowego posiedzenia komisji budżetowej, ponieważ budżet ten zostanie bardzo znacznie powiększony. Tutejsza prasa zachowuje stanowisko bardzo spokojne, stwierdza jednak, że rozdrażnienie, w jakiem przemawia prasa angielska, wywołuje możliwość, iż Niemcy ze swojej strony odpowiedzą zbrojeniami na zbrojenie Anglji.

Londyn 9 stycznia (rano). Robinson doniósł telegraficznie z Pretorji lordowi Chamberlainowi co następuje: Johannesburg poddał się Boerom w dniu 7 stycznia, nie stawiając żadnych warunków i oddając całą broń. Prezydent Krüger zgodził się wydać w ręce Anglji skazanego już na śmierć Jamesona i wszystkich innych więźniów. Jeńcy ci wraz z Jamesonem oddani mu zostaną na granicy Natalu. Przesilenie jest ukończone. Wszelkie niebezpieczeństwo dalszych zawikłań znikło.

Londyn 9 stycznia (rano). Biuro Reutera donosi: Rzeczpospolita transwalska domaga się wydalenia Rhodesa i Jamesona z Afryki, oraz bardzo znacznego odszkodowania od Chartered Company.

Londyn 9 stycznia (rano). Utworzenie nowej ruchomej eskadry i znaczna wysyłka wojsk do Captown sprawiają tu silne wrażenia. Ruchoma eskadra spuszczona zostanie na wodę w dniu 14 stycznia. Wylądowanie niemieckich marynarzy w zatoce Delagoa wywołuje oburzenie w całej prasie.

Londyn 9 stycznia (rano). Urzędowy komunikat potwierdza wiadomość o wyjeździe angielskiego admirała do zatoki Delagoa.

Wiedeń 9 stycznia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 359·50; Länderbank 238·—; Staatsbahny 358·50; Renta majowa 100·—; Renta koronowa 99·95; Tureckie 53·25; Alpiny 91·—. Usposobienie giełdy: stałe.

Mieszkania

do wynajęcia

2 pokoje, przedpokój od frontu, przy ulicy Czystej Nr. 11. 165 1—2

6 pokoji, przedpokój i kuchnia na I piętrze przy ul. Karmelickiej Nr. 22, od 1 go Kwietnia b. r. 166 1—2

Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze ul. nad Rudawą Nr. 4. 148

3 pokoje, frontowe i przedpokój, nyża i kuchnia za 30 złr. miesięcznie od 1/1 1896. Wiadomość w handlu Wł. Tomaszewskiego Rynek L. 16. 104

5 pokoi, kuchnia, spiżarnia na I. piętrze Florjańska L. 26. 103

Realności

do sprzedania

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej, Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000.

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr.

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr, Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr.

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr.

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr.

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr.

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr.

Kamienica II. p. przy ul. Szewskiej. Dochód 2.800 złr. Cena 32.000 złr. Długu żadnego.

Kamienica II. p. przy ul. Szewskiej. Dochód 3.000 złr. Cena 30.000 złr. Długu żadnego.

Kamienica II. p. przy ul. Czarnowiejskiej i Stachowskiego z placem pod parcele budowlane, koło 1000 sążni. Cena 56.000 złr. bez długu.

Trzy te ostatnie realności także do zamiany na wioskę w pobliżu Krakowa.

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000.

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr.

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr.

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr.

Kamienica II. p. przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr.

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr.

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr.

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr.

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr.

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr.

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr.

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr.

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr.

KAMIENICA III. p. nowa. przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr.

KAMIENICA II. p. z ogródkiem nad Rudawą. Cena 18.000. Dług 8.000 złr.

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr.

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr.

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr.

WILLA piękna murowana, I. ptr. z 13 ubikacjami. $1^1/_2$ mórg owocowego ogrodu, 9 mórg roli, Stawek $1^1/_2$ kmtr. od stacji kolei, przy szosie w Swoszowicach, całość może być dla gości odnajmowana, — jest za 16.000 złr. do sprzedania lub zamiany na folwark większy lub kamienicę w mieście.

Bliższych informacji co do wszystkich powyższych realności udzieli „Dział Inseratowy Głosu Narodu“.

PARCELE

do sprzedania

Przy ulicy Radziwiłowskiej 218□ sąż. (front 17.10 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Cena 9.000 złr.

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela.

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr.

Przy ul. Lenartowiczan narożna 217□ sąż. po 40 złr.

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“.

Dzierżawy

206 mórg obszaru dworskiego w najpyszniejszej ziemi i uprawie w promieniu 1 mili od Krakowa każdego czasu z dobremi budynkami do wydzierżawienia. Inwentarz może być odkupiony. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu.“

W Grzegórzkach l. 50.

Dom piątrowy

o 13 ubikacjach oraz przylegający doń grunt budowlany i ogród, wszystko czyste bez długu, jest **do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie. Wiadomość u właściciela w Krakowie ul. Gertrudy l. 17 I p. 119 2—0

17

Wioska

w powt. Wielickim, $1^1/_2$ godziny końmi od Krakowa, 6 minut od stacji kolei, 180 mrg. obszaru, w czem 18 łąk, grunta I klasy. Dwór o 10 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie — 2 stawy, ogród owocowy, jarzynowy i spacerowy z alejami grabowemi, grunta zkomasowane naokoło dworu, jest wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** — Wiadomośc w kancelarji adwokata **Dra Gonkiewicza** Grodzka 47, lub u **Jana Strycharskiego** Admin. „Głosu Narodu“.

DOM

dobrze zbudowany, składający się z 8 stancyj, 2 piwnic, komórek, studni i ogródka przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, tanio **do sprzedania.** Cena 5.500 złr. hipoteka 2.300 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 105 4—0

CUKIERNIA WARSZAWSKA

Roszkowski i Spółka

Plac Szczepański

poleca nowo urządzony **LOKAL** z osobną Czytelnią, Salą bilardową, Salą do gry towarzyskiej, oraz Salę do palenia. 90 2—5

Przyjmuje zamówienia na **cukrowe kolacje, lody, blombirny, neselrody, torty hiszpańskie, torty mrożone, poncz rzymski i kremy.**

Lokal otwarty do godziny 2 w nocy wydaje dla wygody swych P. T. Gości, **barszcz na filiżanki.**

Ceny umiarkowane, obsługa rącza i punktualna.

FUTRO MĘSKIE

w dobrym stanie **do sprzedania**, ulica Studencka Nr. 3, I piętro. 152 2—2

Kto ma do sprzedania szczenię

pudla czarnego, proszę przysłać opis i cenę pod adresem: „Stróż domu l. 5, ul. Pijarska Kraków. 123 2—2

KIEROWNIK

mleczarni

potrzebny natychmiast

Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 156 2–6

Mam do odstąpienia codzień

500 litrów

40 **świeżego** 67

MLEKA

niezbieranego.

Zgłoszenia pod *P. Juszczyński* **Kraków. Karmelicka 1.**

Hungariae natum Cracoviae educatum

1000 BUTELEK

starego, 30 letniego, przedniego

TOKAJA

(wina węgierskiego)

(pod gwarancją chemicznie czystego), ma z powodu działu prywatnej piwnicy po śmierci znanego amatora i chodowcy WIN

2871 15 0

Jan Strycharski,

Kraków, Łobzowska L. 27

(lub w Administr. „Głosu Narodu“)

do sprzedania.

Największy skład maszyn do szycia Singera szółeczkowe i pierścieńkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25. **Kraków, Rynek, Nr. 25**

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej. 8

20 do 40.000 Złraw.

kapitału potrzebne do rozszerzenia ruchu i wyrobu świetnie prosperującej i rentującej się **wielkiej parowej fabryki Dachówek Cegieł, Posadzek itp. wyrobów,** postawionej kosztem około 100.000 Złraw. Dający kapitał może sobie takowy zabezpieczyć na dobrach, lub przystąpić jako wspólnik do całego interesu.

Więksi fachowi w tym kierunku Przemysłowcy lub Handlowcy mieliby pierwszeństwo.— Bliższej wiadomości udzieli *Wny Jan Strycharski* Kraków, Łobzowska 27. 2821 6—10

Bibljotekę

z 700 tomów starych polskich autorów, **ma do sprzedania**

3123 *Jan Strycharski*

Kraków, Łobzowska 27.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 9

Czwartek dnia 9-go stycznia b. r

I. Kapuśniak
Rosół z makaronem
Consomme de volaille

II. Omlet z kawiorem
Filet z szczupaka à la Horl
Vinaigrette de boeuf
Szt. mięsa sos remolad

III. Polędwica à la Gothard
Boeuf à la modé
Fricanteau ciel. z brukselką
Filet de monton grille

IV. Dołki czeskie
Kalafior po polsku
Galaretka ananasowa
Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Majątek ZIEMSKI

370 morg obszaru, w czem 100 mg. lasu, w pięknej okolicy koło kolei, w dobrej glebie w Sądeckim, jest **zaraz do sprzedania.** — Do kupna potrzeba 15,000 złr. Bliższych danych udzieli *Jan Strycharski* Kraków. 2943 Łobzowska 27. 6—6

Duży pokój na I. piętrze, przy ul. Pijarskiej l. 2 (dom Ks. Pijarów) od strony plant, do wynajęcia od 1-go stycznia z meblami lub bez tychże.— Wiadomość tamże, lub u stróża domu. 74 3 0

Świetny INTERES

dla Kapitalistów, Przemysłowców, Budowniczych.

Na jednym z najzdrowszych przedmieść Krakowa jest wielka realność około 3 mórg rozmiaru w jednym kawałku mająca, wraz z pysznemi zabudowaniami, nadająca się na wielkopańską rezydencję, na założenie jakiegoś wielkiego Zakładu fabrycznego lub przemysłowego, a nareszcie na parcelację pod pojedyncze Budynki, **tanio do sprzedania.** Kapitał potrzebny 20.000 złr a. w.

Do traktowania o sprzedaż upoważniony **Wny Jan Strycharski** w Administr. dziennika „Głos Narodu“. 2 6—6

2 domy parterowe

z szerokim frontem, z dużym podworcem w środku, w miejscu spokojnem niedaleko plant, pomiędzy ogrodami, z płynącą wodą przez środek realności — **za cenę 16.000 złr.**, z których 6 może zostać przy hipotece — **do sprzedania.**

Do sprzedaży upoważniony Wny **J. Strycharski**, Kraków, w Administracji dziennika „Głos Narodu“. 3 10 10

2034 27 ?

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*; ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, w N. Sączu od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. *do Chabówki* (Zakopanego), *Rabki i Mszany dolnej* bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. *do Lwowa*, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran. poc. osob. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*.— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa*, ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. osob. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3 16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. *do Oświęcima*.— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa *do Rzeszowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst *do Suchy*, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.— 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połączenie w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Buczacza* przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*.— 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. *z Suchy*, ma połączenia w Kalwarji z Wadowic, w Wieliczki, do poc. Nr. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa *z Rzeszowa*, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórz. Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.2 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) *z Oświęcima*. — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa*, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa *ze Lwowa*, ma poł. w Przemyślu od N.Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Płasz., 4.34 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Husiatyna* przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa *z Mszany dolnej, Chabówki* (Zakopanego) *i Rabki* bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz., 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9 22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Oświęcima*, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. poc. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

KALOSZE
prawdziwe rosyjskie
Szczotki do przedpokoi
ROGOŻKI
kokosowe i żelazne
Chodniki i Przedściółki
z Linoleum i ceratowe
Chodniki kokosowe
Masę woskową do podłóg
Masę francuzką do posadzek,
GLAZURĘ bursztynową i spirytusową do lakierowania podłóg.
2830
Wyroby szczotkarskie i różne inne artykuły dla gospodarstwa domowego.
PERFUMY I MYDŁA
w największym wyborze.
Wałeczki, Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien.
SMAROWIDŁO
nieprzemakalne do obówia,
SMAROWIDŁO
podeszwochronne.
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Artykuły piwniczne:
Pipy i wentyle do beczek. Korkociągi.
Węże gumowe. Kapsle do butelek.
Lewarki patent. gumow. Smółka do lakow. butelek.
Napełniacze flaszek. Maszynki do kapslow. butel.
Korki do butelek. Maszynki do mycia flaszek.
Maszynki do korkowania. Środki do czyszczenia i filtrowania.
Aparaty do toczenia piwa. Aparaty do filtrowania.
RAMKI DO GAZET,
Kije, Kule i przybory do bilardów.
polecają po cenach najumiarkowańszych
REIM i FRIEDRICH
KRAKÓW,
Rynek L. 37, Linja A—B.
Cennik bezpłatnie i franco.
Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

NADZWYCZAJNE ZNIŻENIE
dla abonentów
„Głosu Narodu."

Z rocznika III. „**Bibljoteki wyborowych powieści i romansów**“ pozostał nam jeszcze mały zapas egzemplarzy. W roczniku tym wyszły powieści następujące: 1) Rogosz, **Grabarze** 2 tomy; 2) **Dziwne koleje** (Madame Sans Gene), 3) Audeval, **Przemytnik**; 4) Boisgobey, **Ciepła ciotunia**; 5) Beaujoint, **Męczennicy paryscy**; 6) Daudet, **Zwierzenia kobiety**; 7) Richebourg, **Z letargu**; 8) **Dama tajemnicza.**

Do powyższych dzieł dołączamy jako premję Aleksandra Dumasa (ojca)

„Kawaler d'Harmenthal“
(4 tomy) i
„Czterdziestu pięciu“
(6 tomów), razem tomów 10.

Z dziełami powyżej wymienionemi razem tomów 19.

Wszystkie te dzieła abonenci *Głosu Narodu* mogą otrzymać za 5 złr. 50 ct. razem z posyłką pocztową.

Z zamówieniami prosimy się spieszyć, ponieważ zapas egzemplarzy jest już na wyczerpaniu.

Pieniądze prosimy adresować: 116
„Głos Narodu“ — Kraków.

Sukna na cele dostawowe

Flanele — Sukna dla studentów — Korty modne
15 **wyrabia** 8—0
FABRYKA WYROBÓW WEŁNIANYCH
F. ZAJĄCZKA W KĘTACH.

Czystowełnianą watę

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_3$ Klgr. złr. 7·50. 77 12 0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. — Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. — Jaworze A. Janicki.

Odznaczone dwoma medalami
znakomite TUTKI nieklejone
wyrobu **J. W. Niemojewskiego** są wszędzie do nabycia. Główny skład w Krakowie w handlu papieru i przyborów galant. **St. Karlińskiego** — przedtem filja J. W. Niemojowskiego, Sukiennice Nr. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 137

Jedynie oszczędne,
dla wzroku nieszkodliwe
pewne
konfiskacie niepodlegające
światło gazowo-żarowe
to jest
światło Dra Auera!
Wyłączne zastępstwo na Kraków
51 4—3 **ma**
Gazownia miejska.

Na Węgrzech
Majątki
ziemskie

1400 mrg obszaru, w czem 400 m. roli I. kl., 80 m. łąk nadrzecznych, 120 m. pastwisk, 500 m. lasu wysokopiennego bukowego do cięcia, 300 młodszego — 8 klmtr. od stacji kolei gościńcem bitym (szosą) oddalony. Budynki dobre. Inwentarz 24 konie robocze, pługi Sacka, maszyna Claytona. Cena 90,000 złr. dług bankowy 40,000.

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75,000. złr Stacja kolei w miejscu. 111

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr, Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w głębie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

Majątki te ma powierzone do sprzedaży
Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska 27.

Zmiana pomieszkania.

Józefa Ekerowa
udziela **lekcji tańców i salonowej gimnastyki** w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem pomieszkaniu **przy ul. Fiorjańskiej L. 34, II. piętro.**
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 40 17 10

Kawiarnia
pod L. 20 przy ulicy św. Marka w Krakowie, — jest z wolnej ręki za bardzo przystępną cenę **do sprzedania.** 162 1—3

MLECZARNIA
dóbr Łuczanowice
W KRAKOWIE
ul. Karmelicka Nr. 1,
poleca
z obory tu na miejscu, pod nadzorem lekarsko-weterynarskim zostającej
Mleko ciepłe
prosto od krów
wyborne, — szklanka **5** centów, litr **15** centów.
Podój krów o godzinie 6 rano, 12 w południe i 7 wieczór.
Większym Odbiorcom mleka znaczny rabat.
Marki na mleko przy kasie na miejscu. Z poważaniem
89 3—10 **Zarząd.**

Pierwszorzędna
wspaniale urządzona, najwięcej odwiedzana
Cukiernia
z Kawiarnią
w jednem z głównych miast Galicji zachodniej, jest **zaraz do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Tylko poważni reflektanci z kapitałem 15 do 25 tysięcy otrzymają bliższe informacje od Wgo **Jana Strycharskiego** w Krakowie w Administracji „Głosu Narodu“. 55

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera
na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie).
21 13 0

Folwark
koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami
do sprzedania.
Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. „Głosu Narodu“.
31 1-0

Ważne dla P. Gospodyń balów i wesel!
Rutynowany **kucharz** przypomina się pamięci łaskawych Pań i poleca swe usługi. Wiadomość w handlu Wgo *Antoniego Suskiego*, plac Dominikański 6—7.
Przyjmuje się zamówienia na prowincję.
155 1—5

Odznaczone 16 medalami na wystawach kraj. i zagraniczn. w Londynie z 1893 i we Lwowie z 1894 złotym medalem nagrodzone.

Główny fabryczny skład wysyłkowy pierwszej galicyjsk suszarni Owoców i Warzyw na sposób amerykański, urządzony pod firmą:
J. Michnik w Bochni,
poleca skompletowane paczki pocztowe, ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jakoto: **Zupy warzywne »Julienne« 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct.** Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Carota 25 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. **Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct.** Jabłka kompotowe strugane w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki kompotowe strugane całe, w połówkach i ćwiartkach 25 ct, 28 i 30 ct. Śliwki kompotowe ol brzymie 25 ct. **Śliwki łuskane prunelki 35 ct. wiśnie 16 ct.** Maliny 45 ct. Borówki 20 ct. Marmulada z renglotów 50 ct. do 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kilogr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. **Grzybki najprzedniejsze paczka 35 ct.**

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. — **1 paczka owoców** 10 do 20 porcyj, **czyli że 1 danie (porcja) kosztuje od pół do 5 centów.** — Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zanurzyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzić i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowem opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** *Edmund Klimek*, Rynek A—B; w **Dąbrowy** *Walery Heinz*, aptek.; w **Jarosławiu** *A. Tumidajski*; w **Przemyślu** *M. Krug*; w **Tarnopolu** *E. Frantz*; w **Złoczowie** *E. Z. Motulewicz*; w **Czerniowcach** *A. Tabakar i Gaina.* 75 3 12

POMOCNIK
rutynowany w handlu kolonjalnym i delikatesów, oraz dobry **piwniczny** z chlubnemi świadectwami, **poszukuje** zaraz **posady.** — Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla **„K. W.“** L. 154. 154 1—0

PANNA
157 **SŁUŻĄCA** 1—2
uczciwa, dobrze polecona, **poszukuje** miejsca. — Adres: *Julja Kowalska*, Rynek L. 39.

Żadnych długów bez mojej wiedzy i zezwolenia zaciągniętych nie pokrywam i nie ręczę za nie. 160 1 2
W Dębnikach, dnia 6 stycznia 1896 r. *Józef Chmielewski.*

DYETARJUSZ
z szybkiem i pięknem pismem, z chlubnemi świadectwami, obznajmiony z wszelką manipulacją sądową i adwokacką, biegły w koncepowaniu **poszukuje** posady. Adres: *„F. S.“ Kalwarja Zebrzydowska* poste restante. 149 1-3

Franciszek Machowski
udziela lekcji **gry na cytrze,** według najnowszej polskiej metody, w domach prywatnych i w własnem pomieszkaniu, przy ulicy Rajskiej L. 6 na parterze. 158

MAJĄTEK
ZIEMSKI
tuż przy stacji kolei Lencze górne, 176 mórg obszaru jest
do wydzierżawienia.
Wiadomości udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 150 1 0

Folwark
koło Podgórza 30 morg., — w czem blisko połowa łąk, piękny ogród, murowany duży, dom mieszkalny i porządne zabudowania gospodarcze — **zaraz do sprzedania lub zamiany** na realność w Krakowie lub w Podgórzu. 167
1—5
Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

UCZEŃ
wyższego gimnazjum, któryby się mógł podjąć przygotowywać do końca roku **chłopczyka** z IV ludowej do złożenia egzaminu wstępnego do I. kl. Gimnazjum w Cieszynie, zechce zgłosić się z podaniem warunków do Admin. „Głosu Narodu“.
159 1—3

Poszukuje się kapitału 4—5000 zł.
na hypotekę drugą po Banku kraj. na realność w Krakowie nowo wybudowaną przy jednej z głównych ulic. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 161

Dom II piętrowy
z frontu, a III piętrowy w podwórzu, 4 okna frontu, trwale, dobrze zbudowany, nowy, wolny od podatku, z ogródkiem, z wolnej ręki **do sprzedania.**
Wiadomości udzieli *Jan Strycharski* w Administr. „Głosu Narodu“.
16 3—0

Handel Delikatesów, Łakoci i Win
42 9—10 „POD PALMĄ“
ANTONIEGO HAWEŁKI
Rynek główny, „Krzysztofory“ Nr. 35
otrzymał znaczny zapas smacznego
Wina Włoskiego
„BARLETTA“
białego oraz **czerwonego**
wprost od **Producenta** i sprzedaje takowe po **nader niskich** cenach na beczki, litry i butelki.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Roguszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.